Nr. 238. Kraków, niedziela 31 sierpnia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15[I]
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić przedpłatę!

Celem zapobieżenia przerwie w doręczaniu dziennika **upraszamy Szanownych Abonentów „Naprzodu“ o rychłe odnowienie przedpłaty na miesiąc wrzesień.**

Kto do 5. września nie odnowi przedpłaty, temu dalsza przesyłka „Naprzodu“ zostanie wstrzymana.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają na żądanie **bezpłatnie** początek drukującej się w naszym felietonie powieści **„Trzech muszkieterów“.**

Prenumerata na miesiąc wrzesień wynosi

w Krakowie bez odsyłki . . . **K 1·60**
w Krakowie i Podgórzu z doręczeniem do domu . . . . . **K 2·—**
w Austryi z przesyłką pocztową . **K 2·—**

Administracya „Naprzodu.“

Z DNIA.

Kraków, 30 sierpnia.

Hohenzollern w Poznaniu.

Za kilka dni będzie pełno żołnierstwa wszelkiej rangi i broni w Poznaniu, stolicy Wielkopolski. A na czele tych sztywnych szeregów, pysznych pogardą wszystkiego co kulturne, ludzkie, cywilizowane, — pełnych uczuć „huńskich“, wjedzie — zapewne konno — cesarz rzeszy niemieckiej, a właściwie król pruski, Wilhelm i uraczy zdumiony świat jakąś senzacyjną przemową.

Tysiące żołnierzy mają pokazać temu światu nadzwyczajną siłę i potęgę państwa Hohenzollernów, tych samych Hohenzollernów, co dorabiali się swej potęgi na podstawie prawa pięści, prawa mocniejszego, aż wreszcie całą Europę zamienili w jeden zbrojny obóz, ciążący jak zmora na piersiach ludów, niszczący dobytki pracy rąk i ducha i wyszydzający wszelką moralność w stosunkach państwowych i społecznych.

Na polskiej ziemi, wśród narodu podbitego i wiecznie, bez przestanku prześladowanego przez prusactwo, chce system „zbrojnej pięści“ dać świadectwo swemu zwycięstwu; chce w blaskach wrześniowego słońca rozwinąć błyskotliwe węże swych zbrojnych szeregów i cieszyć się swą chwałą i pokazać zwyciężonym, że dla nich niema ratunku, niema zbawienia! . . . . .

A ci podbici, ci zwyciężeni nie mają za sobą nic, jeno swoje dobre prawo, swoją ludzkość i odrębną kulturę.

Dawna siła szlachecka znikła wraz z rozkładem państwa polskiego; pozostała jednak s i ł a l u d u, broniącego nieprzedawnionych praw narodowych, pozostała wiara w przyszłość, głębsza od szlacheckiej polityki, oglądającej się na obcą pomoc dworów.

Przeciw rozwiniętym sztandarom zwycięzców nie stoi dziś w Polsce pruskiej siła materyalna, a jednak fanfary zwycięzców przedwczesne!

Jedna tylko słaba strona nasza przy takich okazyach, jak rana otwarta, się okazuje. Oto upadek moralny szlachty poznańskiej, która już walczyć nie umie, a ohydną jest w swojem upokorzeniu przed zwycięzcami. Krocie morgów ziemi szlacheckiej, sprzedanej pruskiej komisyi kolonizacyjnej, służalstwo R a d z i w i ł ó w i K o ś c i e l s k i c h, lęk blady na twarzach tych, co mają przecież jeszcze dostatki, to wszystko pokazuje, że w tej warstwie obrony nam nie szukać. Ale nowoczesne życie, potężnie pulsujące, puka coraz to silniej do duszy chłopa i robotnika i woła ich do walki, do dzieła, do obrony swoich praw ludzkich i narodowych.

Nie straszno nam tedy przed zastępami zbrojnych prusaków, bo żyje duch wśród ludu i coraz potężniej żyć będzie!

Zgromadzenie kolejarzy.

Lwów, 28 sierpnia.

Dziś wieczór odbyło się staraniem organizacyi kolejarzy publiczne zgromadzenie kolejarzy z porządkiem dziennym: 1. Wybory do funduszu prowizyjnego, 2. Cele organizacyi.

Zgromadzenie zamieniło się na olbrzymie zgromadzenie ludowe, którego uczestnicy zapełnili po brzegi salę i galeryę teatru Rozmaitości; przeważali kolejarze, którzy przybyli z żonami, córkami lub siostrami. Po wyborze tow. R a f a l o n a na przewodniczącego i tow. W e i s s b e r g a na sekretarza, do pierwszego punktu porządku dziennego referował tow. N a c h e r. Wśród głosów protestu i ciągłych okrzyków hańba! napiętnował on nadużycia, jakich przy obecnych wyborach do funduszu prowizyjnego dopuszczają się w różnych miastach werkfürerzy, inspektorzy i inne kreatury rządowe.

Następnie zabrał głos jako referent do punktu drugiego tow. Witold R e g e r z Przemyśla. Po krótkim wstępie omówił gospodarkę finansową państwa. Siła państwa zależną jest od rozwoju przemysłu i handlu, a rozwój ten znowu zależny jest od gęstej sieci kolejowej, stwarzającej dopiero centra przemysłowe. Na takiego rodzaju kolej jednakowoż państwo nasze nie ma pieniędzy, wkładając wszystko w koleje s t r a t e g i c z n e. Abyście, towarzysze, wiedzieli — powiada — na co właściwie idą wasze pieniądze podatkowe, jaką kulą u nogi jest właśnie ta strategia i cały militaryzm, wskażę wam kilka cyfr. Sama linia liczy w „sztandzie“ 340.000 żołnierzy, a żołnierzami tymi „dowodzi“ 27.000 oficerów; obrona krajowa bez żołnierzy liczy 3000 oficerów. Ogółem wydatki na wojsko wynoszą 400 milionów rocznie, w przeciwieństwie do $5^1/_2$ mil., które Austrya wydaje na szkoły ludowe. Kiedy zaś robotnik lub urzędnik kolejowy upomina się o polepszenie płacy, to dla nich w kasie pana ministra kolejowego lub finansowego pieniędzy niema. A nie trzebaby nawet naruszyć zapasów kasowych, mógłby p. Wittek tylko upaństwowić koleje prywatne, które dają znacznie większy dochód, aniżeli państwowe, a znalazłyby się pieniądze.

A jak wyglądają płace robotników i urzędników przy tych kolejach? Wedle bilansów z r. 1896 około 200.000 robotników dostało razem 83 miliony, a garstka akcyonaryuszów dostała 79 milionów, a więc prawie tyle, ile 200.000 robotników. A jak ciężko okupione są te miliony? Całe życie robotnika kolejowego jest jedną wielką księgą cierpień, a krew ścina się w żyłach na wspomnienie, w ilu to razach robotnik kolejowy narażony jest na wypadki.

Wedle wykazów z r. 1896 było takich nieszczęśliwych wypadków 13.000; w tylu wypadkach robotnik kolejowy albo osierocił rodzinę, albo przez skaleczenie stał się niezdolnym do pracy; w każdej szynie kolejowej leży krew robotnika. Procentowo wypadki rozdzielają się następująco: Każdy 26-ty robotnik kolejowy uległ wypadkowi; czy każdy 26-ty komisarz również uległ wypadkowi? (Śmiech na sali). Przy robotnikach od ruchu uległ wypadkowi już każdy 15-ty, a u maszynistów i palaczy już każdy 10-ty. A któż ponosi winę, że tyle pada ofiar rok rocznie i że zdrowie i życie podróżujących ciągle narażone jest na niebezpieczeństwo, jeśli nie „Sparsystem“ p. Witteka? Niedawne wypadki w Muninie i pod Czerniowcami są tego najlepszym dowodem.

Macie, towarzysze, przy kolejach także kasy chorych. A jak tam wygląda opieka lekarska? Tam lekarz musi być „tausendkünstlerem“, on równocześnie musi być i dentystą i położnikiem i operatorem; że on tego nie potrafi, że robotnik kolejowy z tego powodu cierpi, cóż to pana ministra obchodzi? Chcę uwagę waszą — powiada mówca — zwrócić na kilka paragrafów rozporządzeń kolejowych. I tak: ustawa o funduszu prowizyjnym, ustawa, opracowana przez c. k. urzędników państwowych, ludzi bardzo lojalnych, niema tedy obawy, by mnie reprezentant władzy za przytoczenie jednego paragrafu tej ustawy wezwał do porządku. (Śmiech na sali). § 15 tej ustawy powiada: Jeżeli robotnika kolejowego wydalają ze służby, to mu się należy zwrot pieniędzy, wpłaconych do funduszu prowizyjnego, jeżeli zaś dobrowolnie występuje, pieniądze te przepadają“. Co za rozum! co za logika! Aby dostać nazad pieniądze, trzeba coś zbroić, trzeba zostać wyrzuconym; jeżeli komuś się służba sprzykrzyła i on dobrowolnie, jako porządny człowiek, występuje, pieniądze przepadły... I nie jest-że to namawianie do zbrodni? Ja, jakbym był prokuratorem, tobym taką ustawę skonfiskował. (Ponowny śmiech).

Albo regulamin pracy. Tam jest paragraf, który pozwala robotnikom żalić się na swoich przełożonych, ale jeżeli przełożony ten uzna, że skargi są niesłuszne, może donoszącego ukarać. I nie jest że to mądry paragraf? Bo na kolei są mądrzy ludzie! (Ogólny śmiech).

Dla ilustrowania, jak się na kolei obchodzą z robotnikami, przytacza mówca następujący drastyczny wypadek, który zaszedł niedawno w Przemyślu:

Do robotnika, pracującego w warsztacie, przybiega jego dziecko i donosi mu, że chora od dłuższego czasu żona jest konająca. Robotnik zgłasza się natychmiast do naczelnika warsztatów i prosi o urlop, bo mu żona kona. Na to dostaje odpowiedź: T o p a ń s k a ż o n a n i e m o ż e p o f a j e r a m c i e c h o r o w a ć?

Aby rzeczy takie się nie działy, na to właśnie potrzebna jest organizacya. Rząd przejrzał, że zorganizowany robotnik kolejowy nie da się tak wyzyskiwać i bagatelizować i dlatego minister kapral p. Gutenberg w swoim czasie rozwiązał organizacyę kolejową. Ale myśmy dalej organizowali i dalej pracowali, bo potrafimy, jako orzeł w blasku słońca, wpaść na nieprzyjaciela i zgnieść go, ale możemy też, jeśli taktyka nieprzyjaciela tego wymaga, jako kret ryć pod nim jamę tak długo, póty nieprzyjaciel się w niej udusi.

Dzięki tej naszej niezmordowanej pracy, powstała dzisiaj organizacya, której się wszyscy boją i rząd i katoliccy nieprzyjaciele —

SOCYALISTYCZNA WYSTAWA ROBOTNICZA W PRADZE.

Kiedym przed tygodniem przyjechał do „złotej“ Pragi na uroczystość dziesięciolecia organizacyi kolejarskiej i wydania milionowego numeru jej pisma, polecono mi, abym zaraz po olbrzymim meetingu 5000 kolejarzy pospieszył na plac wystawy i obejrzał pierwszą W y s t a w ę R o b o t n i c z ą.

W przecudny niedzielny dzień poszliśmy więc na Benatki, dalekie przedmieście po drugiej stronie wspaniałej, bogatej w masę wody Wełtawy i wkrótce stanęliśmy przed okazałą, szeroko rozpiętą bramą wjazdową, nad którą szumiała w wietrze czerwona chorągiew robotnicza, wysoko ponad biało-czerwonemi chorągwiami czeskiemi...

Ta purpura robotnicza w blaskach słońca dziwne we mnie budziła refleksye. W Pradze, w tem mieście najsroższych prześladowań naszej partyi, tam, gdzie tak niedawno jeszcze gospodarzył policyjno-feudalny hr. Thun jako cesarski namiestnik, teraz sztandar nasz buja swobodnie, wysoko, hen! nad bramą gmachów wystawy krajowej i kąpie się w złotem słońcu!...

To robotnicze, mocne, solidarne dłonie wydźwignęły go tak wysoko i dały mu chwałę na świadectwo potęgi ludu, rosnącej z roku na rok wśród najsroższych, najokrutniejszych nawet przeszkód.

Przez kołowrót weszliśmy na olbrzymi plac, poprzedzielany trawnikami; po obu bokach piękne budynki wystawy krajowej z r. 1891, poczta, dom dla policyjnego posterunku, Urania i inne pawilony. A na końcu ogromnego prostokąta wielki gmach z szklanym frontem, właściwy budynek wystawy. I tutaj czerwone chorągwie i tarcze z napisami „D. V.“ (Delnicka Vystava — Robotnicza Wystawa) zdobią front olbrzymi.

Tysiące ludzi już snuje się z rozpromienionemi twarzami na placu, przed gmachem i roi się w drzwiach gmachu. To robotnicy z rodzinami, postaci silne, tęgie, a obok nich kobiecięta spracowane z rękami twardemi, w sukienkach nie najmodniejszych, ale z dumą i szczęściem w oku. Od czasu do czasu bogaty mieszczanin praski lub przejezdna para przewinie się w tłumie.

Cztery kapele grają; co chwila zjawia się zbity tłum, ciągnący od bramy; na czele niosą sztandary jakichś stowarzyszeń robotniczych z Pragi lub z prowincyi. A nadto dziś „dzień kolejarzy“ na wystawie, więc rojno od mundurów niebieskich i czapek z kołem skrzydlatem.

Wchodzimy do gmachu. W hali środkowej witają nas dwie wspaniałe rzeźby: „S i ł a“ (Antoni P o p p) i „W o l n o ś ć“ (Strunza). Przy potężnym lwie postać młodzieńca, niosącego pochodnię w silnym, śmiałym rozpędzie — to „Siła“. Mocna postać kobieca wyobraża „Wolność“. Po obu bokach hali umieszczone rzeźby akademickich rzeźbiarzy; w głębi prace rzeźbiarzy r o b o t n i k ó w.

A teraz zaczyna się wędrówka po obu olbrzymich skrzydłach gmachu wśród robotniczych prac. Czego tu niema? Przeszło d w a i p ó ł t y s i ą c a n u m e r ó w liczy katalog wystawy. Niesposób oczywiście opisywać prac wszystkich zawodów robotniczych, gustownie poustawianych; od olbrzymich wyrobów żelaznych osi aż do plecionek koszykarskich, wszystko tu znajdzie. I w y n a l a z k i robotnicze zdarzają się tu i ówdzie.

A jest i ciekawa, poglądowa agitacya. Oto widzimy szereg wnętrz pokojów. Najpierw salon bogaty, potem śliczna sypialnia, za nią jadalnia ze stołem zaścielonym śnieżnym obrusem, obciążonym srebrami... A tuż obok pokój i warsztat szewca, potem tkacza, krawca i piekarza, wszystko z fotograficzną wiernością odtworzone, z całą nędzą, niedolą, ściskiem i brudem! Takie zestawienie mówi tomy całe i osiąga cel zamierzony.

A na jednej ścianie znów liczne fotografie warsztatów i mieszkań robotniczych. Widać dzieci blade, widać kobiety zamęczone biedą i pracą, mężczyzn chmurnych i przygnębionych. Poddasza i piwnice wyszły tu na światło dnia i przemawiają straszną, niemą skargą do społeczeństwa... A wszędzie podana ulica i numer domu... To nie blaga, to rzeczywistość, blizka, sąsiednia bogactwu.

Albo tu znów ściany czerwone, oblepione odezwami, afiszami, pismami ulotnemi i statystyką zgromadzeń. A w środku ścian ogromna głowa cukru z napisem: „N i e k u p u j c i e w n i e d z i e l ę!“ — To walka handlowców o s p o c z y n e k n i e d z i e l n y.

Tabele statystyczne objaśniają nas o warunkach pracy r o b o t n i k ó w r o l n y c h. Widać z nich, że robotnik rolny w Czechach pomimo ciężkiego wyzysku jeszcze znacznie lepiej ma się od naszego. Parobek np. dostaje kawę, zupę, mleko, leguminy, kartofle, a mięso w niedziele i święta.

Cała organizacya z a w o d o w a, p o l i t y c z n a, k a s c h o r y c h, u b e z p i e c z e ń o d w y p a d k u, gimnastycznych związków i kształcących stowarzyszeń czeskich robotników widnieje tu na dużych tablicach.

Czescy bracia nasi mają się już czem pochlubić! W samych stowarzyszeniach k s z t a ł c ą c y c h mieli w r. 1901 już 25.291 członków, mężczyzn i kobiet! Dochody tych stowarzyszeń wynosiły 101.973 K, a rozchody 92.710 K. 16 g i m n a s t y c z n y c h s t o w a r z y s z e ń r o b o t n i c z y c h n a l e ż y j u ż d o p a r t y i.

A dalej całe ściany zasłonięte pismami politycznemi i zawodowemi. Bogata to już historya.

Ale najciekawszych materyałów dostarczył tu p r o k u r a t o r i policyant. Równo rzędami wiszą na czerwonej ścianie a k t y o s k a r ż e n i a, w y r o k i policyjne i sądowe, z a k a z y i nakazy policyi... Trzydzieści lat walki, trzydzieści lat sądów, więzień, szupasów, rewizyj i cierpień! Kto takie rzeczy na sobie i na swoich ukochanych przebywał, ten rozumie, co znaczą te szare urzędowe arkusze, zawieszone w tak wielkiej ilości na czerwonej ścianie. To młoty, co nas na kowadle dziejowem twardymi robiły...

Ozdobą wystawy są ciekawe szkice i obrazy malarza F r a n c i s z k a K u p k i z Paryża. Jest ich 16, a 2 usunęła policya, aby nie podburzały tłumu na wystawie... Najoryginalniejszym jest robotnik, ukrzyżowany na stalowem kole zębatem, niewolnik przy-

czego dowodem choćby następujące zajście z przed kilku dni w Przemyślu. Jeden z zorganizowanych kolejarzy nalepił na wagonie kolejowym socyalistyczną odezwę w sprawie wyborów do funduszu prowizyjnego. Zobaczył to członek rządowej Czytelni kolejowej i już chciał denuncyować, kiedy mu drugi odradził słowami: Daj spokój, socyaliści znają wszystkie nasze świństwa i gotowi nas potem całkiem zasypać.

Mówca apeluje wkońcu, by w organizacyi znaleźli się wszyscy kolejarze, a kiedy nadejdzie chwila, wspólnemi siłami zwalczymy wspólnego wroga. (Długotrwałe, burzliwe oklaski).

Po końcowem przemówieniu tow. N a c h e r a, który apelował do żon i sióstr kolejarskich, by mężów i braci zachęcały do organizacyi, zgromadzenie zamknięto.

Sprawozdanie inspektorów przemysłowych w Austryi za rok 1901.

IV.

Sprawozdanie inspektora opawskiego.

Sprawozdanie inspektora przemysłowego w Opawie obchodzi nas o tyle, że działalność jego rozciąga się między innemi na powiaty polityczne śląskie, o ludności przeważnie polskiej, jak na powiat bielski, cieszyński, frysztacki, frydecki, a nadto na powiat morawsko-ostrawski, należący już do Moraw.

Inspektor odbył 721 rewizyi w 699 przedsiębiorstwach, w których pracowało razem 41076 robotników. Skonstatować należy zmniejszenie liczby rewizyi.

Z dziedziny o c h r o n y r o b o t n i c z e j podnosimy następujące ciekawe spostrzeżenia inspektora. Zdarzają się ciągle jeszcze wypadki otwierania mniejszych fabryk bez upoważnienia ze strony władz. Obawiają się mianowicie przedsiębiorcy, by im ze względu na zdrowie i bezpieczeństwo życia robotników nie kazano rozszerzyć pracowni. Prawda, że renta gruntowa w miastach przemysłowych podnosi się nieustannie, wzrastają ceny placów, więc nie dziw, że fabrykanci, dla których pieniądz droższy jest nad życie ludzkie, starają się jak najintenzywniej przestrzeń zakupioną wyzyskać. Dzieje się to przeważnie w tkactwie. Tu też zakradł się zwyczaj tzw. dzierżaw, polegających na wydzierżawieniu części lokalu i siły motorowej mniejszym przedsiębiorcom. Wskutek tego bardziej jeszcze wyzyskują oni miejsce w lokalach, a nadto nie poczuwają się do obowiązku zaprowadzenia ochronnych urządzeń, uważając je za rzecz właściciela fabryki.

Ustawianie motorów w drobnych przedsiębiorstwach postępuje co prawda, wartość jednak tego nowego środka popierania drobnego przemysłu jest nie tylko sama przez się problematyczną, ale też ze stanowiska ochrony robotniczej powinny władze właśnie te dążności ograniczać jak najbardziej, gdyż właściciele jako mniej zamożni muszą wyzyskiwać jak najbardziej miejsce w pracowniach ku szkodzie dla bezpieczeństwa życia robotników.

Tam nawet, gdzie się ustawia przyrządy ochronne, tam częstokroć mijają się one z swym celem, bo albo wcale nie ochronią robotnika, albo też są wielce niepraktyczne, gdyż przeszkadzają mu w pracy, nie dziw więc, że robotnicy tego rodzaju przyrządów ochronnych nie szanują.

Pod względem h y g i e n i c z n y m zastanawia się sprawozdanie nad stosunkami w przędzalniach lnu, gdzie pył i gazy są niebezpieczne dla zatrudnionych tam kobiet i dzieci. Zwykłe pompy oczyszczające powietrze są tu niewystarczające, gdyż działalność ich poczyna się dopiero wówczas, kiedy te gazy wydobywszy się, dostają się najpierw do płuc robotnika a potem dopiero rozchodzą się po pracowni; wskutek tego należałoby albo udoskonalić całą metodę pracy, albo zanim to nastąpi, ograniczyć ad minimum, jak to słusznie żąda inspektor, pracę kobiet i dzieci w tych zakładach. Wogóle kto był w Bielsku lub innych miastach o przemyśle tkackim, tego zaraz uderzy widok wynędzniałych, suchotniczych robotnic. Nie dziw, że potem pokolenia całe karłowacieją, że śmiertelność jest tam tak znaczna.

Również w drobniejszych fabrykach waty, w pewnej fabryce preparatów chemiczno-farmaceutycznych, w zakładzie wytwarzającym gaz acetylenowy, wyziewy i gazy zatruwają organizm robotnika; w pralniach zaś i farbiarniach, wchodzących w skład fabryk tkackich woda na podłogach tworzy całe brudne kałuże. Wogóle hygiena w bielskich fabrykach tkackich jest niżej krytyki.

W y p a d k ó w n i e s z c z ę ś l i w y c h doszło do wiadomości inspektora 5710, z tych 34 śmiertelnych. Największa ilość, bo **64 procent** wypadków a 13 śmiertelnych przypada na huty i fabryki obrabiające metale, poczem idzie przemysł budowlany. Ponieważ w wielu wypadkach nie zawiadamia się inspektora, przeto żąda on zmiany §. 29 ustawy o ubezpieczeniu od wypadków w tym kierunku, żeby przedsiębiorca miał obowiązek, doniesienie o wypadku podać nie w dwóch egzemplarzach (przeznaczonych dla starostwa i zakładu) lecz jeszcze i w trzecim dla inspektora. Zdarzają się ciągle jeszcze wypadki potrącania dla zakładu zbyt wysokich wkładek robotnikom. Tak jeden z przedsiębiorców potrącił z tego tytułu robotnikom 14 razy większą kwotę, niż wedle ustawy się należało.

Charakterystycznym objawem w przemysłowym Śląsku jest ogromna ilość zatrudnionych w przedsiębiorstwach k o b i e t. Liczba ich w zwiedzonych przez inspektora zakładach wynosi 34 p r o c e n t wszystkich robotników w tychże zakładach. Oczywiście procent ten mniej więcej odnosi się też do wszystkich wogóle przedsiębiorstw na Śląsku. W każdym razie cyfra ta to znakomita ilustracya działalności kapitalizmu. Że skutki pracy kobiet w fabrykach tkackich i innych przy tak niskim stopniu zdrowotności, jak to powyż opisaliśmy, są fatalne dla młodego pokolenia robotniczego, że kapitalizm rozluźnia w ten sposób węzły małżeńskie i rodzinne, choć klerykalizm chroniący niby małżeństwo i rodzinę właśnie najbardziej oddziaływa na umysły kobiet, to jest rzeczą zupełnie zrozumiałą. Przytem chciwi zysku przedsiębiorcy zatrudniają kobiety nawet w wypadkach, w których ustawa udziela im swej szczupłej opieki.

Co d o c z a s u p r a c y uderza popierwsze znaczna liczba fabryk (46 fabryk w jednem z miast przemysłowych, zdaje się w Bielsku), które skorzystały z prawa swego do przedłużenia czasu pracy, z drugiej strony zaś fakt, że fabrykanci te nadliczbowe godziny płacą tyle, ile za zwykłe, tak iż inspektor radzi, żeby ustawa, skoro już pozwala tak często na przedłużenie czasu pracy, unormowała przynajmniej, iżby za tę dodatkową pracę lepiej wynagradzano, iżby tedy np. robotnicy dzienni pobierali za każdą godzinę dwa razy tyle, ile za godzinę zwykłą, robotnicy zaś akordowi oprócz wynagrodzenia akordowego, dostawali za każdą nadliczbową godzinę ponadto zwykłe godzinne wynagrodzenie.

Jak wiadomo, poleca ustawa w razie zatrudnienia robotników w niedzielę, dać im inny dzień wolny w tygodniu. Otóż przepisu tego częstokroć fabrykanci nie przestrzegają. Jak koniecznym dla robotnika jest odpoczynek niedzielny, do jak heroicznych czynów ta fizyologiczna potrzeba doprowadzić może, tego dowodzi następujący fakt podany przez inspektora: Pewien robotnik w fabryce papieru uszkodził rozmyślnie sito metalowe, przy którem pracował, przez nasypanie doń kamieni i przez to wyrządził fabrykantowi szkodę. Pociągnięty do odpowiedzialności, umotywował czyn ten tem, że w przeciągu 2 miesięcy nie miał ani jednej niedzieli, ani jednego dnia wogóle wolnego. Umyślnie więc uszkodził maszynę, przy której pracował, by ją na niedzielę dano do reperacyi i by przynajmniej w ten sposób uzyskać raz wolną niedzielę. Co za tragizm mieści się w tym naiwnym czynie zrozpaczonego robotnika! Epilog oczywiście łatwy do przewidzenia: robotnika wtrącono na kilka miesięcy do więzienia za z b r o d n i ę uszkodzenia cudzej własności, a przeciw fabrykantowi dochodzenie o p r z e k r o c z e n i e ustawy przemysłowej jeszcze nie ukończone i co najwyżej zapłaci kilka koron grzywny. Bo wszak wszyscyśmy równi wobec prawa, a że zdrowie człowieka, choćby robotnika, któremu się nie daje w ciągu 2 miesięcy jednego dnia odpoczynku, jest trochę droższe, aniżeli reperacya maszyny, wszak to tak obojętne wobec „prawa!"

Omawiając smutne s t o s u n k i u c z n i ó w w warsztatach przytacza inspektor między innymi wypadek, iż ślusarz pewien wskutek złych interesów nie był w stanie zatrudnić swego ucznia tak, że tenże przez 3 miesiące był bez zajęcia. Gdy go tedy ojciec oddał na praktykę gdzieindziej, zrobił majsterek przeciw chłopcu doniesienie do władzy o ucieczkę i żądał ukarania go. Wobec tego domaga się inspektor uzupełnienia § 101 ust. przem. w tym kierunku, że umowa między majstrem a terminatorem uważać się ma za zerwaną, skoro majster przez jakiś czas, np. 4 tygodnie nie może lub nie chce dać chłopcu zajęcia.

Z jaką skwapliwością fabrykanci przestrzegają przepisy ustawowe, jeżeli chodzi o robotnika i jak bardzo się obawiają „energii" władz polityczny powołanych do czuwania nad wykonywaniem tych ustaw, na to podaje inspektor wspaniały przykład przy sposobności omawiania kwestyi r e g u l a m i n ó w f a b r y c z n y c h. Inspektor wezwał jakiegoś browarnika jeszcze w r. 1892, by mu przedłożył regulamin. Gdy browarnik nie usłuchał, wezwał go inspektor w r. 1897 po raz drugi. Gdy i to nie pomogło, doniósł o tem w r. 1898 inspektor władzy przemysłowej. Wówczas browarnik przyobiecał (!) natychmiast regulamin przedłożyć. Ponieważ na obiecance się skończyło, zrobił inspektor znów doniesienie w r. 1899. Wówczas pan browarnik raczył przedłożyć projekt regulaminu. Inspektor go zaopiniował, regulamin zatwierdzono, ale w r. 1901 doniosła inspektorowi żandarmerya, że... ciągle jeszcze niema w fabryce regulaminu. Inspektor doniósł o tem znowu władzy przemysłowej i żądał ukarania, ale na rezultat czeka dotąd. Możemy zapewnić p. inspektora, że jeszcze dzieci robotników w tym browarze nie zobaczą regulaminu, choć inspektor będzie dalej donosił, a władza polityczna będzie dalej groziła.

I na Śląsku grasują jeszcze k a n t y n y i tu potrąca się, jak w Galicyi za wiktuały i w ó d k ę, pobieraną w kantynach, szerząc w ten sposób opilstwo i demoralizacyę i uszczuplając nędzne i bez tego zarobki robotnika, który nieraz przy wypłacie odchodzi z próżnemi rękoma.

Uważa tedy inspektor „na podstawie praktycznych doświadczeń za swój obowiązek stwierdzić, że kantyny te, których utrzymywanie wywołane jest chciwością, najbardziej się przyczyniają do nizkiego ekonomicznego i moralnego poziomu różnych warstw robotniczych".

Żąda więc następnych ograniczeń ustawowych: 1) by wolno było kantyny zakładać tylko tam, gdzie fabryka stoi odosobniona i dlatego robotnikowi trudno gdzieindziej zaopatrzyć się w potrzebne środki żywności; 2) by przed załatwieniem podania o konsens na kantynę, władza polityczna oddała podanie inspektorowi do zaopiniowania; 3) nie wolno pod karą, na fabrykanta i na kantyniarza nałożyć się mającą, potrącać robotnikom z płacy długów za towary w kantynie pobierane.

Co do e k o n o m i c z n e g o p o ł o ż e n i a robotników, to w zawodzie m e t a l u r g i c z n y m uczuwać się dawała stagnacya, objawiająca się w redukcyi płac, w przymusowem skróceniu czasu pracy wraz z mniejszeniem płacy i w częściowem przymusowem bezrobociu.

W zawodzie t k a c k i m zaś stosunki wprawdzie się poprawiły, jednakże fabrykanci korzystając z tego, przedłużyli samowolnie czas pracy. Powtarza przytem inspektor, co prawda ze zbytniemi zastrzeżeniami, starą prawdę, która ilustruje wiernie stanowisko robotnika w społeczeństwie kapitalistycznem, a którą z przyjemnością słyszymy z ust doświadczonego urzędnika przemysłowego: „Żywy rozwój przemysłu należy wprawdzie z radością powitać z ekonomicznego punktu widzenia; jeżeli jednak połączony jest on z nadmiernym wyzyskiem siły roboczej, a co gorsze, z pominięciem przepisów ochronnych, wówczas jest wartość tegoż rozwoju wcale nie bezwzględną, gdyż wywołać może u robotników uczucie, że ustawa ich nie strzeże i że się ich bez pardonu wyzyskuje". Nie dodał jednak inspektor, że jest to konieczne wobec psychologii kapitalizmu i że jedynie socyalizm może to usunąć.

Nędzne są stosunki m i e s z k a n i o w e szczególnie w „pewnem mieście przemysłowem" (w Bielsku, *przyp. red.*), gdzie sprowadzeni z wsi galicyjskich robotnicy, przez cały tydzień spędzają noce w fabrykach. Biedacy ci czynią to dlatego, że nie mają pieniędzy na wynajęcie pomieszkania w mieście lub na przedmieściu, to też nie dziw, że zdarzył się straszny wypadek, iż w baraku obok budowli, służącym robotnikom budowlanym za nocleg, wybuchł w nocy pożar, który kilku robotników pozbawił życia.

Inspektor dowiedział się o 4 strejkach, zakończonych dla robotników częściową wygraną; z strejków tych 3 przypadają na zawód metalurgiczny, 1 na budowlany.

Dr S. Z.

Przegląd polityczny.

Bierny opór w Finlandyi. Rząd rosyjski dla wytchnięcia zarządził w Finlandyi chwilową przerwę w swej zniszczenie szerzącej polityce. W rzeczywistości praca ta jest już na ukończeniu, gdyż to, co jeszcze pozostało z starej Finlandyi, nie da się zgładzić katowskim toporem, t. j. l u d f i ń s k i j a k o j ę z y k o w a i k u l t u r a l n a w s p ó l n o t a. A tej rządowi rosyjskiemu nie uda się nigdy zniszczyć, o tem nie mają żadnych wątpliwości nawet ci panowie, którzy wytrzebili polityczne organizacye Finlandyi. Ale także i Finlandya nie zarzuca nadziei odzyskania swych dawnych praw i instytucyj. Odebrano jej prawo zgromadzenia się i stowarzyszeń, a oto natychmiast na ich miejscu powstają t a j n e z w i ą z k i, które rząd rosyjski nie jest w stanie wytropić, mimo wszelkich wysiłków generalnego gubernatora, gdyż rząd nie posiada dostatecznej ilości detektywów, władających językiem fińskim. Zgnieciono prasę i zaraz na jej miejsce występuje t a j n a p r a s a, która, jak fakta dowodzą, więcej się przyczynia do spotęgowania opozycyi niż prasa legalna, jaka się rozwijała pod cenzorską pałką generalnego gubernatora.

Ruch opozycyjny grupuje się obecnie około stronnictwa „b i e r n e g o o p o r u", które rozwinęło żywą działalność wobec gwałtów rządu rosyjskiego z ostatnich czasów. Już sama nazwa partyi wskazuje na rodzaj taktyki; partya ta stara się unikać gwałtownych starć, a chce ona działać nie zapomocą demonstracyj i publicznych zgromadzeń protestujących, lecz wyłącznie tylko przez n i e s t o s o w a n i e s i ę d o u k a z ó w r o s y j s k i e g o r z ą d u. Jako prawne uznaje ona tylko takie roz-

---

kuty do maszyny. Ostra, piekąca satyra na nowoczesny kapitalizm święci tu tryumfy. Np. pogrzeb burżuazyjny. Na trumnie siedzi jakaś obrzydliwa postać, a z pod niej zwieszają się wstążki od wieńców z reklamami towarów. Albo opasły kapitalista z zielonozłotym, żabim, ohydnym brzuchem głosi światu hasła Wolności, Równości, Braterstwa, wyzyskując i dusząc setki nędzarzy, otoczony karabinami i armatami.

Silne wrażenie robi szkic, przedstawiający Chrystusa na krzyżu, a przed nim mnicha, który zbiera od tłumu jałmużnę, pokazując na rany Zbawiciela...

Ale trudno zapuszczać się w szczegóły.

Znużony masą wrażeń, wychodzę na plac i spostrzegam tablicę, wskazującą na piękny „domek dla rodziny robotniczej". Pomysł doskonały. Domek o 2 pokojach, kuchni, sieni, łazience robi milutkie wrażenie. O łazience tej opowiadają niezłą anegdotę. Gdy namiestnik hr. C o u d e n h o v e z sekretarzem wystawy, tow. Vanekim, zwiedzał domek i spostrzegł łazienkę, rzekł z przekąsem: „Proszę pana — ja do trzydziestego roku życia nie miałem łazienki".

— „Ha! cóż robić, Ekscelencyo — odrzekł tow. Vanek — ja już mam lat trzydzieści sześć i jeszcze nie mam łazienki"...

Pan hrabia nic na to nie odpowiedział.

Po zwiedzeniu domku, poszedłem jeszcze do panoramy „B i t w y p o d L i p a n e m", przedstawiającej pogrom demokracyi czeskiej, T a b o r y t ó w pobitych przez szlachtę i patrycyuszów czeskich, wskutek zdrady niższej, uboższej szlachty... Ta tragedya demokracyi robi potężne wrażenie.

Gdym się znowu znalazł na placu, były tu już ogromne rzesze. 36.000 ludzi zwiedziło tego dnia wystawę i pozostało tutaj do 9 godziny wieczorem, aby nacieszyć się ogniami sztucznymi i świetlaną fontanną, zbudowaną przez naszych dwóch towarzyszów.

Dorożka moja, jadąca wieczorem ku miastu, wymijała tysiące rodzin robotniczych, wracających do domu po dniu niedzielnym, spędzonym na wystawie. Serdeczne słowo, rzucone pod moim adresem, wykrzyknik, pozdrowienie, zwrócone do mnie, były dla mnie miłym wyrazem uczuć solidarności, łączących czeskich towarzyszów z naszemi organizacyami. Jechałem kołysany naprzemian dumą, że taka wystawa już dziś możebna w Austryi, i żalem, że nam w Galicyi i na Śląsku do podobnych rzeczy jeszcze daleko, daleko...

A w potężnej Wełtawie odbijały się setki świateł elektrycznych złotej Pragi.

Ignacy Daszyński.

JERZY COURTELINE.

PROSZĘ O BILETY...

— Panie Smithson — rzekł prezydent sądu d'Egreville do Amerykanina Smithsona — jesteś pan oskarżony o zbrodnię uszkodzenia ciała, co pociągnęło za sobą czternastodniową niezdolność do pracy. Znajdowałeś się pan dnia 23 lutego w pociągu pospiesznym Paryż-Marsylia. W Moret, gdzie się pociąg zatrzymuje, otworzył funkcyonaryusz kolejowy Brune drzwi od przedziału I. klasy, w którym się pan znajdował i poprosił o okazanie biletu. Podniosłeś się pan z ławki, na której leżałeś wyciągnięty...

— Spałem, — wyjaśnił Smithson.

Prezydent ciągnął dalej:

— ...I nie mówiąc ani słowa, brutalnie uderzyłeś go pan pięścią w twarz. Pan Brune stracił przytomność. Musiano go przenosić, zbroczonego krwią. Przez dwa tygodnie nie opuszczał mieszkania. Dzisiaj wnosi przeciwko panu skargę cywilną z żądaniem 200 franków odszkodowania. Jego pretensya...

— Jest bardzo skromna, — przerwał Edgard Smithson. — Nie miałem zamiaru tak silnie go poturbować i żałuję tego. Ponieważ się to jednak stało, godzę się najchętniej dać p Brune odpowiednie odszkodowanie. Jestem gotów wręczyć jego obrońcy sumę 200 dolarów, czyli powyżej tysiąca franków w monecie francuskiej.

Adwokat Brune'a powstał:

— W imieniu mojego klienta oświadczam, iż przyjmuję tę propozycyę i cofam skargę.

Smithson myślał, iż cała sprawa została ubita i sięgnął do kieszeni po pugilares. Zdziwił się, gdy prezydent ponownie zabrał głos:

— Zatrzymaj pan tymczasem swoje pieniądze. Pańska zgodność i ofiarność, oraz cofnięcie skargi cywilnej będą panu poczytane za okoliczności łagodzące, ale wykroczenie istnieje i prawo iść musi swoim torem. Wywiady, jakie co do pańskiej poczyniono osoby, wypadły jak najkorzystniej. Napróżno szukamy po prostu motywu, który pana skłonił obejść się w taki... nienadający się do określania sposób z biednym urzędnikiem. Proszę niech nam pan to wyjaśni.

— Straciłem — odparł Smithson — cierpliwość; musiałem wówczas już po raz piąty prezentować swój bilet... Sądziłem, że kupno biletu daje mi gwarancyę spokojnej i wygodnej jazdy. Tymczasem niepokojono mnie w prawie do snu, więc postąpiłem tak, jakby uczynił każdy z moich rodaków.

Ponieważ prezes d'Egreville spoglądał na Smithsona, jak gdyby słów jego nie pojmował, rozpoczął Amerykanin z niewzruszoną powagą, głębokiem przekonaniem następujący wykład:

— Co wy za dziwni ludzie jesteście, że wyprawiacie tyle kramu przy rzeczy tak powsze-

porządzenia, które wydał senat fiński. Wszystkie rządowe akta absolutyzmu od roku 1898 uznawane są za nieważne. „Stronnictwo biernego oporu“ w całym kraju podjęło szeroką agitacyę zapomocą prasy; między innymi wydaje ona tygodnik „Wolne Słowo“, które drukuje się zagranicą; drogą kontrabandy dostaje się do Finlandyi. Stronnictwo sympatyzuje z rewolucyjną działalnością rosyjskich socyalistów. „Idziemy“ — pisze organ stronnictwa — ręka w rękę z rosyjskimi rewolucyonistami, ponieważ mamy wspólny cel, którym jest obalenie absolutyzmu i samowoli, a zwycięstwo prawa jako wyrazu woli ludu, ale do celu tego zdążać musimy odmiennemi drogami. „A jest to konieczne dlatego“ — pisze wspomniane pismo — „ponieważ Finowie muszą przedewszystkiem bronić praw, które już posiadają, a które rząd rosyjski usiłuje nam odebrać; lud rosyjski natomiast nie posiada jeszcze żadnych praw, żadnych ustaw, gdyż ukazów nie można zwać ustawami“.

Stronnictwo dowiodło też, że ma zwolenników w najszerszych masach ludowych. Okazało się to podczas poboru rekruta w myśl nowego statutu wojskowego. Stronnictwo rzuciło hasło, aby nikt nie stawiał się do poboru; zapomocą silnej agitacyi masowej uzyskano, że na 100 popisowych wcale nie stawiło się do poboru 60 ludzi. Cyfra ta wzrosłaby jeszcze, gdyby nie zgubne wpływy biskupa i duchowieństwa w prowincyi Abonicht. Duchowieństwo skłoniło tam lud do poddania się woli cara. W prowincyi tej na 100 popisowych nie stawiło się tylko 17.

Wogóle absolutyzm naraził się na smutne doświadczenia, usiłując jak najrychlej wprowadzić w życie nową ustawę o obowiązku służby wojskowej, i dlatego też rząd chce teraz zastosowanie tej ustawy rozszerzyć na większy okres czasu.

Przegląd społeczny.

Emigracya zarobkowa Polaków. Ciekawe statystyczne cyfry o wzmaganiu się emigracyi polskiej w prowincyi nadreńskiej i Westfalii przytaczają obecnie pisma niemieckie. Głównym punktem, dokąd dąży robotnik polski są kopalnie i huty nad rzeką Ruhrą. W r. 1861 było w całej Nadrenii i Westfalii zaledwie 16 Polaków; w r. 1890 wykazywał spis ludności w trzech tylko obwodach, gdzie żywioł polski najgęściej się rozsiadł (mianowicie w münsterskim, arnsberskim i düsseldorfskim) 30,290 Polaków (mężczyzn, kobiet i dzieci). W r. 1893 przedsięwzięły władze górnicze w rewirze nadruhrskim dokładny spis robotników, wedle którego było górników Polaków 17,919, co razem z rodzinami tworzyło już poważną sumę 54 tysięcy osób. Obszerna statystyka z 1900 roku wykazała 69,379 górników Polaków, czyli niemal 40% całej ilości robotników, zatrudnionych w tamtejszem górnictwie. Lecz oprócz tego w hutach żelaznych i stalowych, w cegielniach, przy budowie dróg itd. zajętych jest mnóstwo wychodźców polskich. Wychodźcy ci, czy to górnicy, czy hutnicy tworzą już dziś taką spoistą masę, że wyjątkowo tylko ulegać mogą wynarodowieniu. Wraz z rodzinami wynoszą oni około 350 tysięcy. W niektórych kopalniach tworzą znaczną większość całego personalu robotniczego. Od wpływów wynaradawiających chroni robotnika polskiego i życie w cechowych domach robotniczych na t. z. „cechowych koloniach“, gdzie przebywa on w odosobnieniu od ludności niemieckiej, tak, iż dzieci nawet, urodzone poza krajem, mówią na ulicach po polsku.

Charakterystycznem jest, iż robotnik polski znajduje chętnie zatrudnienie u najzagorzalszych nawet hakatystów, ponieważ — a odnosi się to do świeżo przybywających — jest tańszym od niemieckiego.

Organizacya górników ostrawsko-karwińskich, od czasu kiedy kierownictwo jej objął tow. Tadeusz Reger, rozwija się — aczkolwiek bardzo powoli, to jednak stale. Najlepszym dywodem tego jest umieszczone w dzisiejszym numerze naszego pisma szczegółowe sprawozdanie rachunkowe. Jeżeli do wyszczególnionego tam majątku funduszu zapomogowego (527 K. 56 h.) i gotówki kasowej w centralii (132 K. 31 h.) dodamy gotówkę kasową w „Sile“ orłowskiej (277 K. 88 h.), to widzimy, że majątek całej organizacyi górniczej wynosi obecnie **937** koron **75** hal. Oo czasu pierwszego wielkiego bankructwa „Prokopa“ (w 1894—5 r.) nigdy jeszcze stosunki organizacyi górniczej nie były tak pomyślne, jak obecnie.

Dochód „Unii Górniczej“ dla Moraw, Śląska i Galicyi za czas od 2 czerwca 1901 do 31 maja 1902 przedstawia się następująco: Wkładki 2.064·38 K., wpisowe 349·80 K., procent od „Siły“ 414·59 K., różne 93·26 K., pozostałość z „Prokopa“ 39 K. — razem 2.961 K. 3 h. Rozchód za ten sam okres czasu: Czasopisma 744·50 K., druki 360 K., plakatowanie 67·36 K., kolej i referenci 535·72 K., korespondencye 44·13 K., wydatki kancelaryjne 96·88 K., zapomogi i wkładka do funduszu zapomogowego dla chorych 184·65 K., 3% mężom zaufania 31·17 K., pensye urzędnikom 340 K., obrona prawna 38 K., mieszkanie sekretaryatu i inwentarz 256·62 K., stemple na zgromadzenia i statuta 72·30 K., wkładka do komisyi zawodowej 37·50 K., powiatowa kasa chorych 19·89 K. Razem 2.828 K. 72 hl.

Zestawienie:

Dochód:	2961·03 K.
Wydatki:	2828·72 „
Pozostałość z dniem 31 maja 1902	132·31 K.

T. Reger.

Skontrolowano i znaleziono wszystkie rachunki i książki w porządku.

Za komisyę kontrolującą:
Mor. Ostrawa 1 sierpnia 1902.
Adolf Białek. Jan Twardek, Lorenz Franciszek, Charwat Ludwik.*

*) Tow. A. Białek kontrolował do końca lutego 1902.

Stan funduszu zapomogowego dla chorych w dniu 26 czerwca 1902.

Dochód z wkładek (po 5 h. od członka za tydzień)	586·20 K.
Procent od pieniędzy złożonych w pocztowej kasie oszczędności:	5·36 „
Razem:	591 56 K.
Rozchód: Zapomogi chorym członkom:	64.— „
Pozostaje:	527 56 K.

Wykaz majątku:

W pocztowej kasie oszczędności złożone:	324.36 K.
W kasie podręcznej n tow. Barabasza:	12 55 „
Na przekazach n kasyera tow. Kuźnika:	190·65 „
Razem:	527 56 K.

Skontrolowano i znaleziono w porządku:
Tadeusz Reger. Józef Barabasz.
Orłowa 26 czerwca 1902.

Z okazyi czternastej rocznicy strejku lwowskich piekarzy złożył tow. Michał Dudykiewicz były przewodniczący i organizator ówczesnego strejku 200 koron na towarzyszów inwalidów, którzy brali udział w strejku, na starszych bezrobotnich i na rzecz Stowarzyszenia.

Z tej kwoty otrzymali tow. inwalidzi: Szybiński Józef 14 K., Heyblum Samuel 11 K., Czernecki Leon 11 K., Merian Józef 9 K., Bruks Josel 7 K., Urbański Jan 13 K., Wolski Jan 9 K., Nagel Józef 13 K., Skałka Michał 11 K.; tow. starsi bezrobotni: M. L. 2 K., O. M. 2 K., O. J. 3 K., M. J. 2 K., B. L. 2 K.; kolacya wszystkich bezrobotnych (około 30 ludzi) 16 K.; na inwentarz stowarzyszenia przeznaczono 76 K.

Towarzysze inwalidzi ze łzami w oczach wspominali, jak to przed kilkunastu laty obozowali przez kilka dni i nocy w lasku Grunda za Łyczakowską rogatką. I dziś, kiedy już inni sterani pracą, nawet ciemni, znalazł się człowiek, który dał im wtenczas impuls do walki o lepszy byt i do dnia dzisiejszego o nich nie zapomniał. Za ten dobrowolny datek składa stowarzyszenie imieniem ogółu towarzyszów piekarskich ofiarodawcy serdeczne podziękowanie. Za komitet rozdawczy: *A. Brzezina*, *J. Kuhner*.

Zgromadzenie jubileuszowe. Dnia 7 września będą handlowcy wiedeńscy obchodzili oryginalny jubileusz: w dniu tym urządzą pięćdziesiąte zgromadzenie demonstracyjne za spoczynkiem niedzielnym w handlu. 49 masowych demonstracyj nie wystarczyło, aby skłonić „chrześcijańskich“ kupców, zwolenników Luegera, do zamykania sklepów w niedzielę, lub namiestnika do wydania odpowiedniego rozporządzenia!

Ochrona robotników budowlanych w Szwajcaryi. O kontroli rusztowań w Zurychu, przeprowadzanej przez miejscową radę miejską, czytamy w sprawozdaniu tej rady, iż w roku sprawozdawczym (1901) skontrolowano ogółem 1201 najrozmaitszych rusztowań. Kontrola ta pociągła za sobą 4983 badań i dochodzeń, przyczem kontrolorzy z ramienia gminy w bardzo wielu wypadkach musieli pomagać i osobiście kierować budową rusztowań. W 208 wypadkach przedsiębiorcy nie wnieśli przepisanego doniesienia o budowie rusztowań, wobec czego kontrolorzy musieli sami dotyczące rusztowania wyszukać. Wogóle kontrola ta przeprowadzana nadzwyczaj sumiennie i energicznie wydaje bardzo dobre rezultaty. Liczba nieszczęśliwych wypadków i śledztw przeciw przedsiębiorcom zmniejsza się z roku na rok.

Wedle sprawozdań kontrolorów przedsiębiorcy stosują się ściśle do ich zarządzeń, używając do budowy rusztowań dobrego i zdrowego materyału. Z powodu wadliwej budowy rusztowań wkraczała policya przeciw przedsiębiorcom w drodze pisemnych zarządzeń w roku 1901 tylko w 13 wypadkach, podczas gdy w roku 1900 musiała policya interweniować w 28, w r. 1899 zaś w 47 wypadkach. Dochodzenia policyjne w r. 1901 pociągnęły za sobą w 1 wypadku zastanowienie budowy na tak długo, dopóki wytknięte wadliwości w rusztowaniu nie zostały usunięte. W r. 1901 kontrolorzy przez energicznie zastosowanie §. 23 przepisów budowlanych (urządzenia ochronne z desek na poszczególnych piętrach) uratowali w 3 wypadkach robotników od niechybnej śmierci. Robotnicy bowiem, upadając z rusztowania, wstrzymani zostali przez urządzenie ochronne i wyszli z wypadku bez szwanku. Sprawozdanie rady miejskiej kończy się w następujący sposób: „Kontrola rusztowań okazała się niezwykle dobroczynną instytucyą a korzystny jej wpływ na ochronę robotników przed wypadkami uznany jest przez wszystkie koła. Zaznaczyć należy, iż odnośne przepisy wymagają pewnego uzupełnienia w kierunku zaostrzenia tychże. Odnośny projekt przygotowuje się i zostanie przedłożony radzie w r. 1902“. Kontrolorami są: murarz i cieśla.

Jak z powyższego sprawozdania okazuje się, władze miejskie w Zurychu czuwają pilnie nad ochroną robotników budowlanych przed nieszczęśliwymi wypadkami. Równie energiczne zarządzenia zdałyby się bardzo u nas, gdzie życie robotników lekceważy się w niesłychany sposób.

Strejk robotników tkackich w Ameryce. Ze względu na masę robotników polskich, pracujących w tkalniach płótna, rozrzuconych po stanach Rhode Island i Massachusetts, nie będzie od rzeczy podać do wiadomości, że już od połowy stycznia b. r. trwa strejk w fabrykach należących do „American Woolen Co.“ Rozchodzi się o podwyższenie nędznych nad wyraz zarobków. Pracodawcy mają niestety dosyć strejkbrecherów ale robotnicy wolą zginąć, niż pracować dalej za psie płace. Strejk rozpoczął się w Providence, R. I., skąd się przerzucił do fabryk w Menton, Pascoagne, Blackstone, Fitchburg, Plymouth, Harrisville, Moosne i Webster. Za pośrednictwem włoskiego handlarza dusz w New Yorku, fabrykantom udało się dostać około 200 strejkbrecherów do samego Providence. Są to przeważnie Włosi, a prócz nich pracuje trochę Ormian i kanadyjczyków. Z Passaic N. J. wybrało się kilkudziesięciu robotników do Moosup okłamanych przez pewnego agenta, że strejk się tam ukończył i że dostaną od 14 do 18 dol. na tydzień. Kiedy przybywszy na miejsce, spostrzegli jak ich oszukano, wrócili do domu, odebrawszy wsparcie od organizacyi tkackich robotników.

Dotychczas trwa strejk w następujących fabrykach tkackich National, Weybosset, Riverside i Manton Mills, w Providence; Beoli i Fitchburg Mills w Fitchburg; Saranac w Blackstone; Puritan Mills w Plymouth; Moosup Mils w Moosup, Chase Mils w Moosup, Chase Mills w Webster i Anchor w Pascoagne.

Z sali sądowej.

Rehabilitacya bez dowodu prawdy? Wczoraj rozpatrywać miał radca Ferens przed sądem powiatowym karnym w Krakowie sprawę konduktora Sagańskiego Stanisława ze Lwowa przeciw redakcyi „Kolejarza“ o obrazę honoru. Oskarżyciel Sagański przybył osobiście ze Lwowa i żądał ukarania bez dowodu prawdy (!) odpowiedzialnego redaktora tow. Bachowskiego, za przezwisko „drab“, w artykule „Kolejarza“ przeciw niemu użyte.

Obrońca niestawającego oskarżonego dr Heski sprzeciwił się wyrwaniu jednego słowa „drab“ ze związku całego artykułu, oświadczył w imieniu oskarżonego gotowość przeprowadzenia przed trybunałem przysięgłych dowodu prawdy; wobec niewłaściwości sądu żądał obrońca odroczenia terminu, aż do zapadnięcia decyzyi izby radnej, albowiem nie ulega wątpliwości, iż „rehabilitacya“ w sprawach honorowych musi się przed sądem karnym przedewszystkiem oprzeć na unicestwieniu uczynionych zarzutów, a nie na wyłapywaniu przezwisk lub słów poszczególnych.

Sędzia uchwalił rozprawę odroczyć.

Urzędnik kolejowy z szablą oficerską. Woźny Maciej wywołuje w „poczekalni“ sądu powiatowego karnego oskarżonego Adama Świerzawskiego, urzędnika kolejowego. Oskarżony zjawia się na sali rozpraw w mundurze c. k. porucznika z szablą przy boku. Oświadcza, że mu jako pensyonowanemu oficerowi austryackiemu przysłuża prawo noszenia pełnego oficerskiego munduru. Rozprawę prowadzi sędzia Gach.

P. Świerzawski oskarżony jest przez prokuratoryę państwa o to, że uderzył swą służącą Maryannę Konik w twarz tak, że się jej krew puściła. Oskarżony tłumaczy się, że skarcił tylko jako pracodawca swą służącą za „krnąbrność“. Sędzia po przeprowadzeniu dowodów, wymierzył p. Świerzawskiemu za srogie obchodzenie się ze służącą karę 10 koron grzywny, ewentualnie 24 godzin aresztu. Zasądzony karę przyjął.

Drugą sprawę przeciw p. Świerzawskiemu, rozpatrywał wczoraj sąd powiatowy karny. Prokuratorya państwa oskarżyła p. Świerzawskiego o to, że szablą oficerską okaleczył stróżkę Maryę Rzeźnik. Oskarżony twierdzi, że szablą wcale skarżącej nie ciął, lecz uderzył ją tylko szpicrutą w własnej obronie, gdyż stróżka zamierzyła się nań miotłą. Opowiada, iż stróżka oddawna go napastowała i groziła mu w rozmaity sposób. Przesłuchani świadkowie zeznają, iż oskarżony przybrany w mundur oficerski biegł za stróżką i szablą ją zranił. Ponieważ oskarżony przyznaje, że w chwili zajścia był rzeczywiście w mundurze oficerskim, który z powodu napaści różnych często przywdziewał, przeto sąd uchwalił rozprawę odroczyć dla zbadania kwestyi właściwości sądu wojskowego.

Koncypient adwokacki jako żebrak. Przed przeszło dwoma miesiącami aresztowała policya krakowska na ulicy kalekę, Izraela Landaua, pod zarzutem oszustwa. Landau odwiedzał rozmaite kancelarye adwokackie i przedstawiał się jako dr. Landau, adwokat z Litwy, który z powodu choroby popadł w straszną nędzę. Okazało się, że Landau nie jest adwokatem, lecz ukończonym prawnikiem rosyjskim. Popadł on jako koncypient adwokacki w nieuleczalną chorobę, która objawia się ciągłym ruchem głowy na wszystkie strony i konwulsyjnym szarpaniem całego tułowia. Biedak ten przedstawiał straszny obraz nędzy ludzkiej i adwokaci różni, bez różnicy wyznania dawali mu z litości zapomogi pieniężne. Po kilkutygodniowem śledztwie prokuratorya krakowska zaniechała dochodzeń o zbrodnię oszustwa i oskarżyła Landaua „tylko“ o żebraninę. Wczoraj odbyła się rozprawa przed

---

dniej, jak jazda koleją. U nas nic podobnego się nie dzieje! Wyobraź pan sobie kolej z Doytonu do ujścia Missisippi — jest to linia, która pionowo przecina większą część Ameryki północnej. W Doyton znajduje się dworzec kolejowy, rodzaj szopy, otwarty na wszystkie strony i dostępny dla każdego. Można tam wedle upodobania wchodzić i wychodzić; kroczyć wzdłuż i wszerz po szynach; przeciskać się pomiędzy pociągami. Jeżeli lokomotywa jakaś nadbiegnie z tyłu i pana przejedzie — będzie to rzecz godna pożałowania; ale rzeczą to było pańską się wystrzegać. Życie jest przecie choć tyle warte, ażeby rzucić spojrzenie poza siebie.

Czy pan chcesz jechać tu czy ówdzie — wszystko jedno. Pociąg stoi. Z biletem lub bez biletu zajmujesz pan miejsce w przedziale, który się panu podoba. Na stopniu stoi jeszcze pański przyjaciel, który pana odprowadza, ażeby usłyszeć ostatnie pańskie dyspozycye. Nagle, uważasz pan, iż pociąg rusza. Więc mówisz do przyjaciela: Spiesz się pan — i podajesz mu rękę na pożegnanie. Przyjaciel życzy panu szczęśliwej podróży, zeskakuje, zatacza się i padając rozbija sobie twarz Tak — ale to było jego rzeczą zeskoczyć nieco prędzej.

Pociąg toczy się po równinie. Roztacza się pejzaż wspaniały w swej dzikości. W wagonach powstaje natychmiast życie towarzyskie. Tworzą się grupy, prowadzą się rozmowy. Jesteśmy ludzie grzeczni i uprzejmi, pomimo naszego zwyczaju noszenia w kieszeni rewolwerów dla obrony przed niemiłem spotkaniem. Jedni grają w wista, inni przyglądają się, inni znów palą, gwiżdżą, wychodzą na platformy, skąd strzelają w lot do ptactwa, lub przeskakują do innych wagonów — wszystko na własną odpowiedzialność. Towarzystwo kolejowe, oczywiście, nie jest odpowiedzialnem za czyjąś niezręczność. Słowem, może się pan tak zachowywać w pociągu, jakby on był pańską własnością.

Mija dzień w ten sposób, mija drugi, trzeci. Pociąg wciąż mknie dalej, pełną parą. Od czasu do czasu toczy się pobrzeżem rzeki, to znów przecina ją, wije się wzdłuż pasma gór, lub niknie w gąszczu leśnym. Zaręczam panu, iż jest to pejzaż wysoce pociągający.

Pewnego rana otwierają się nagle drzwi i zjawia się prowadzący pociąg:

— Proszę o bilety, panowie!

W przedziale znajduje się np. trzech panów, którzy prowadzą ożywioną dysputę. Przerywają rozmowę. Pierwszy wyciąga bilet z kieszeni i podaje urzędnikowi, który skontrolowawszy go, oddaje z podziękowaniem.

Drugi powiada:

— Nie mam biletu.

— Nic nie szkodzi — odpowiada urzędnik. — Dokąd pan jedzie?

Zapytany wymienia miejscowość.

— W takim razie należy się tyle a tyle.

— Oto, proszę.

— Dziękuję.

Przychodzi kolej na trzeciego.

— Proszę o bilet.

— Nie mam biletu.

— Nic nie szkodzi. Dokąd pan jedzie?

— Tam a tam.

— Należy się tyle a tyle.

— Nie mam tyle przy sobie.

— Nic nie szkodzi.

Poczem urzędnik podnosi rękę i pociąga za linewkę alarmową. Pociąg staje.

— Proszę wysiąść...

Prezydent d'Egreville osłupiał.

— Wysiąść?... Gdzie?...

— Gdziekolwiek, właśnie pociąg stanął.

— W stepie?

— Lub gdzieindziej, gdzie właśnie pociąg stanął.

— Ależ to przecież waryactwo! — zawołał sędzia po chwili. — To szczyt barbarzyństwa... dzikości... waryactwa!

— Waryactwo, dzikość, barbarzyństwo? — powtórzył Smithson. — A dlaczego?

I spokojnie, rozglądając się dokoła zdziwionemi oczyma, rzekł następującą prawdę, na którą sędzia nie umiał dać żadnej odpowiedzi:

— Skoro się nie ma pieniędzy na jazdę koleją, to się nie jedzie. To przecież całkiem proste....

— Prokurator zaproponował jak najłagodniejsze zastosowanie ustawy i Smithson został skazany na 25 franków grzywny.

sądem powiatowym karnym. Landaua przyprowadzono ze szpitala. Wykrzywiania straszne twarzy i ruchy oskarżonego czyniły bolesne wrażenie. Sędzia Gach wydał wyrok uwalniający, uzasadniając go tem, iż człowiek taki musi pod nieodpornym przymusem żebrać. Zastępca prokuratoryi zrzekł się odwołania.

Po ukończeniu rozprawy doręczono Landauowi wyrok austryackiej władzy skarbowej, opiewający, iż z powodu znalezienia wśród jego „żebraczych“ dokumentów zakazanego losu węgierskiego, wymierza się mu 65 koron grzywny, lub 3 dni ścisłego aresztu z postem; równocześnie los żebraka uznaje się za przepadły. Biedaczysko!

Niefortunna przygoda rowerzysty. W dniu 15 kwietnia b. r. jechał 18-letni młodzieniec z Jaworzna, Jan Bużyk, na rowerze i rozbił sobie przypadkowo nos. Gdy przyjechał do domu z kolegami, mama ukarała go za uszkodzenie roweru i nosa w ten sposób, iż wobec kolegów uderzyła go parę razy w głowę. Rozwścieklony Bużyk chwycił siekierę, aby potrzaskać rower. Ktoś pobiegł na policyę z doniesieniem, że Bużyk chce zabić matkę. Zrobił się okropny hałas, Bużyk nie dał się aresztować, potłukł naczynia i t. d. Z tego wszystkiego powstała zbrodnia gwałtu publicznego.

Wczoraj przed trybunałem krakowskim odbyła się przeciw Bużykowi rozprawa.

Po przesłuchaniu świadków, sąd uwolnił Bużyka od zarzutu zbrodni, wymierzył mu jednak za wmięszanie się do czynności urzędowej dwa tygodnie aresztu. Zasądzony wyrok przyjął.

Awantura przed kasarnią. W dniu 18 czerwca b. r. było przed kasarnią c. k. trenu przy ulicy Zwierzynieckiej ogromne zbiegowisko. Rozeszła się pogłoska, że żołnierze na podwórzu kasarni zabijają jakiegoś fiakra. Po chwili nadbiegł ktoś z wiadomością, iż fiakier już jest zabity. Wobec tego zebrani na ulicy fiakrzy przypuścili szturm do bramy kasarni i wyważyli ją. Przyszło do ogromnej awantury, w toku której fiakier Marek Pieprzyk został w ramię pałaszem zraniony. Żołnierza policyjnego Franciszka Sendera publiczność pobiła kułakami i kijami. Nadeszło zawezwane przez dwóch oficerów pogotowie 56 pułku piechoty, które wraz z kilku żołnierzami policyjnymi aresztowało Marka Pieprzyka, Jana Koperę, Feliksa Hajdugę, Jakóba Pustelnika i Michała Morysa. Z pod „telegrafu“ wypuszczono aresztowanych na wolność.

Wczoraj odbyła się przed sądem krajowym karnym rozprawa o zbrodnię gwałtu publicznego, przy której uwolniono oskarżonych od zarzutu zbrodni i zasądzono ich tylko za przekroczenie. Pieprzyk dostał trzy tygodnie aresztu, zaś Kopera, Hajduga i Pustelnik dwa tygodnie aresztu. Morysa uwolniono, gdyż okazało się, że nie brał udziału w zajściu.

Przy rozprawie okazało się, że pogłoska o zabiciu fiakra była fałszywą.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 31 sierpnia. 1864. Ferdynand Lassalle umiera. — 1870. Drugi dzień bitwy pod Sedanem.

Teatr miejski w Krakowie.

Niedziela 31 b. m.: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach z pow. H. Sienkiewicza przerobił na scenę A. Walewski (po raz 17).

Poniedziałek: „Kapelusz słomkowy“ (Le chapeau de paille d'Italie), kom. w 5 aktach Labiche'a (po raz 4).

Wtorek: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a (po raz 29).

Środa: „Wesele“, sztuka w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 38).

Czwartek: „Irydyon“, poemat dram. Krasińskiego (obraz 8). „Dwie blizny“, komedya w 1 akcie Al. hr Fredry. „W Czortowym Jarze“, dramat w 1 akcie z pow. H. Sienkiewicza.

Piątek: „Chwast“, komedya w 3 aktach J. Blizińskiego (po raz 5).

Sobota: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a (po raz 30).

Niedziela: „Przekupka warszawska“, obraz histor. w 5 odsłonach A. Bełcikowskiego (po raz 16).

Poniedziałek o godz. 3 po południu: „Obrona Częstochowy“, dram. hist. w 7 odsł. z prol. przez Juliana z Poradowa (po raz 13). — Ceny miejsc zniżone.

Poniedziałek o godz. 7½ wieczór: „Ksiądz Marek“, poemat dram. w 5 obrazach Jul Słowackiego (po raz 10).

Teatr ludowy w Krakowie.

Niedziela: „Wicek i Wacek“.

Kalendarz Robotniczy na rok 1903 wyjdzie z druku pod koniec września b. r. w objętości znacznie większej, niż dawniejsze roczniki Kalendarza Robotniczego. Będzie on zawierał liczne artykuły pióra najwybitniejszych socyalistów polskich, jak Bolesława Limanowskiego „Nacyonalizm a socyalizm“, Ignacego Daszyńskiego „Socyaliści w gminie“, J. Piłsudskiego, dra Władysława Gumplowicza i wielu innych, dalej szereg artykułów informacyjnych, odnoszących się do ruchu robotniczego, wiele poezyj, opowiadań, powiastek, nowel z licznemi ilustracyami, pieśń socyalistyczną „Jeszcze wolność nie zginęła“ z nutami na cztery głosy, oraz komedyjkę jednoaktową p. t. „Włóczęga“ dla amatorskich teatrów w stowarzyszeniach robotniczych. Kalendaryum będzie zawierało święta rzymsko-katolickie, grecko-katolickie, ewangielickie i żydowskie, jakoteż kalendarzyk historyczny.

Zwracamy więc towarzyszom uwagę, aby się nie zaopatrywali w inne kalendarze, zupełnie bezwartościowe i wydawane celem ogłupiania ludu, lecz aby zaczekali na Kalendarz Robotniczy, który na czas wyjdzie.

Cena Kalendarza Robotniczego **50 h.** z przesyłką pocztową **60 h.** Odbiorcy większych ilości egzemplarzy otrzymują odpowiedni opust.

Upraszamy więc towarzyszów, aby ze względu na uregulowanie nakładu zechcieli już teraz przysyłać zamówienia pod adresem: *Wydawnictwo Kalendarza Robotniczego. Kraków, Bracka 15.*

Po wakacyach. Miasto zaroiło się od uczniów, którzy powrócili z wakacyj, aby za parę dni znów rozpocząć naukę w murach szkolnych. Snują się więc po ulicach z rodzicami lub opiekunami, którzy ich do szkół odwieźli, zakupują książki po księgarniach, zwiedzają miasto. Życzymy tej młodzieży, aby tego zdrowia, które nabyła przez dwumiesięczny pobyt na wakacyach, nie utraciła w ciągu roku szkolnego, aby nauka szkolna nie pozbawiła tych chłopców świeżości przywiezionej ze wsi i miasteczek, aby nie wykoszlawiono bezduszną rutyną ciał i umysłów młodego pokolenia.

Jak smakują ruble rosyjskie różnym galicyjskim propagatorom carosławia, można o tem przekonać się z każdego prawie numeru „Wieńca-Pszczółki“.

W jednym z ostatnich numerów tego pisemka rozstrząsa ks. Lampiarz kwestyę, kto cieszy się na świecie znaczeniem, wpływem i szacunkiem — i dochodzi do konkluzyi: „ten, kto ma pieniądze“, stawiając za wzór cara rosyjskiego.

W myśl tej zasady widocznie rozpływa się ks. Lampiarz w ustawicznych pochwałach dla cara, a w nrze 35 „Wieńca-Pszczółki“ z dnia 31 bm., zamieszcza następujący panegiryk w obronie rusyfikatorskiej polityki rządu rosyjskiego:

„Rząd rosyjski nakazał, aby urzędowanie w Towarzystwie kredytowem warszawskiem, dotychczas prowadzone po polsku, na przyszłość prowadzono w języku rosyjskim. Na prośbę Towarzystwa pozwolono odłożyć wykonanie tego nakazu na później — aż do r. 1905! I tu więc rząd rosyjski zelżył (!) i ulg takich byłoby więcej, gdyby pewne stronnictwo polskie nie rozniecało rozmyślnie, a bez celu i pożytku, nienawiści i nieufności między Rosyą a Polską, które jak dwie najstarsze siostry w Słowiańszczyźnie powinny się pogodzić i razem zwalczać spólnego słowiaństwa wroga“...

Wielebny składa więc aż nadto wiele dowodów na to, że dla niego „najgłupszy książę znaczy więcej, niż najmądrzejszy agitator“ — jak to dowodził niedawno w „Wieńcu-Pszczółce“.

Car ma pieniądze, więc ks. Lampiarz korzy się przed jego „znaczeniem i mądrością“...

Gorączkę morsko-oczną wyzyskują, oczywiście, różni trefnisie dziennikarscy, celem fabrykowania błazeńskich korespondencyj, obliczonych na smak filistrów. Na czele kroczy oczywiście specyalista w tym względzie — „Kuryer warszawski“, na którego patelni smaży podobne „przysmaczki“ p. Kaprys-Rabski.

Oto malutka próbka: Pan K-Rab, opisując delegata węgierskiego, Lechoczkiego tak się o nim wyraża:

„Staruszek, trzeźwiący się ustawicznie solą angielską, błysnął małemi, jadowitemi oczkami, wykrzywił usta szerokie i głosem warczącym zawołał: (do dr. Tchórznickiego, który go oczywiście w kozi róg zapędził):

„Das sind Lapalien“.

„Wtedy — (czytamy dalej) — zdobył się dr. Tchórznicki na bardzo delikatną, ale dotkliwą opozycyę. Przymrużył oczy (!!), popatrzył chwilę z uśmiechem na Węgra, potem zwrócił się nagle do Korna i rzekł energicznie: „Lesen sie weiter“.

Odczuł Lechoczky ukłucie pogardy w tej replice dyskretnej, bo w najwyższej pasyi zawołał nad uchem Winklera: „Ja mam prawo robić tutaj uwagi“.

Takim stylem szmokowatym pisana cała korespondencya. Naturalnie, fabrykat p. Rabskiego olśnił tak dalece redaktorów „Gazety narodowej“, że popadłszy w istną *rabies*, rzucili się z nożycami na egzemplarz „Kuryerka“ i zrabowali cały pyszny (!) artykuł.

Wykształcenie starosty tarnopolskiego. Przed kilku dniami wnieśli do starostwa w Tarnopolu robotnicy tamtejsi podanie z zawiadomieniem, iż w sobotę 30 bm. zwołują tam zgromadzenie ludowe, podając zarazem szczegółowy porządek zgromadzenia.

Starostwo zakazało odbycia zgromadzenia, podając między innymi następujący powód zakazu:

„...W doniesieniu ma być podany cel zgromadzenia, a w niniejszem oznajmieniu podano trzy punkty porządku dziennego, a to: 1) zagajenie, 2) organizacya zawodowa, jej drogi i cele, 3) wnioski do punktu drugiego, nie określające bliżej celu zgromadzenia — punkt bowiem drugi nie wskazuje, czego dotyczyć ma organizacya zawodowa“...

Panowie ze starostwa tarnopolskiego nie wiedzą więc jeszcze, co to znaczy „organizacya zawodowa“.

Powiatowi tarnopolskiemu można pogratulować inteligentnych kierowników.

Teatr ludowy w Krakowie wystawi w czwartek sztukę, która niezawodnie zainteresuje szerokie koła robotnicze. Jest to „Dramat lepianki“, czyli „Tragedya strejku“ przez Fr. Szuberta, dyrektora czeskiego teatru „Narodni Divadlo“ w Pradze. Sztuka ta, osnuta na tle ruchu robotniczego, a mianowicie na tle strejku górników, odznacza się bardzo żywą i sceniczną akcyą i wielkiem napięciem dramatycznem, obfituje w sceny wprost wstrząsające i dlatego budziła żywe zajęcie wśród publiczności, nie schodząc przez długi czas z repertuaru „Narodniego Divadla“. Krakowski teatr ludowy, który niedawno wystawił „Bartla Turasera“, zaznajomi teraz robotników krakowskich z „Dramatem lepianki“, za co mu się należy uznanie. Spodziewamy się, że towarzysze nasi tłumnie podążą na tę sztukę do teatru ludowego.

Znowu redukcya sił w sądzie. Dowiadujemy się, że w krakowskim sądzie powiatowym dla spraw cywilnych zamierzonem jest zmniejszenie personalu kancelaryjnego o 4 siły pomocnicze. Agendy tego sądu zwiększają się stale, a z nimi zwiększa się i liczba sędziów, personal jednak kancelaryjny na rozkaz prezydyum sądu krajowego ciągle się kurczy, tak, że dochodzi do takiego stanu, że 2 lub 3 oddziały kancelaryjne prowadzi jeden człowiek, który jest zarazem kierownikiem, pisarzem, ekspedyentem itd. Stan ten bardzo często szkodzi stronom, szukającym w sądzie pomocy, bo naturalną rzeczą jest, że przy tak szczupłych siłach o prędkim wymiarze sprawiedliwości ani mowy być nie może.

Możeby naczelnik sądu p. Bujak zechciał przedstawić prezydyum sądu krajowego, że tak dalej iść nie może i że nie redukcya sił, ale ich zwiększenie jest wprost koniecznem.

Jest doprawdy niewytłumaczonem, kto takie oszczędności zarządza. Rząd otrzymał teraz kilkanaście milionów z podatku od biletów kolejowych, przeznaczonych na służbę rządową, a równocześnie jakiś zaschły biurokrata w Krakowie, dla uzyskania pochwały, że mało wydaje w swym okręgu, robi eksperymenty niebezpieczne na całem sądownictwie.

Czekamy od p. Bujaka, aby energicznie zaprotestował przeciwko spychaniu sądu, na którego czele stoi, do rzędu najgorzej dotowanych sądów w zachodniej Galicyi.

W sprawie przyborów szkolnych. Deputacya krakowskich kupców papieru i przyborów szkolnych była wczoraj u inspektora p. Kaweckiego z prośbą, aby zechciał wpłynąć na nauczycieli, żeby nie polecali młodzieży szkolnej stronniczo pewnych handlów, lecz pozwalali kupować zeszyty i inne przybory szkolne we wszystkich handlach, gdzie komu wygodniej, a to w interesie nie tylko kupców, lecz i młodzieży samej. P. Kawecki przyrzekł, że na pierwszej konferencyi wyda nauczycielstwu polecenie w tym duchu, by nie krępowano uczniów, gdzie mają kupować przybory szkolne, lecz pozostawiono im w tym względzie zupełną swobodę.

Bezpłatny przygotowawczy kurs gry scenicznej otwiera p. Stanisław Knake-Zawadzki, długoletni kierownik szkoły dramatycznej i dyrektor teatru ludowego w Krakowie.

Uzdolnione jednostki pó ukończeniu kursu, zostaną wcielone do personalu tegoż teatru.

Przedłużenie ćwiczeń wojskowych. Rezerwiści 56 p. p. powołani zostali na ćwiczenia wojskowe na dzień 13 sierpnia br. na dni 13 do Wadowic, skąd udali się do Krakowa. Niejeden z nich uzyskał z biedą urlop na przeciąg tych 13 dni, obiecując swemu pracodawcy, że po 13 dniach najniezawodniej wróci. Tymczasem władze wojskowe uznały za stosowne bez poprzedniego zawiadomienia przedłużyć im te ćwiczenia o dwa dni. Z powodu tego niejeden z rezerwistów znalazł się w bardzo przykrem położeniu, gdyż nie mógł niczem swego opóźnienia usprawiedliwić, wojskowość bowiem w wydanych im paszportach wyraźnie zaznaczyła termin odejścia podpisem: Krakau am 24. August 1902. Żołnierze tymczasem powrócili z ćwiczeń do Wadowic w celu złożenia broni i mundurów dopiero dnia 27 sierpnia.

Śmiała wycieczka. Czytamy w „Przeglądzie zakopiańskim“: Wycieczki bez przewodnika stają się już obecnie coraz częstszem zjawiskiem, coraz jest więcej turystów, którzy z amatorstwa lub z konieczności, wychodzą w góry „bez opieki“ i wydostają się sami na szczyty uważane dotąd za niedostępne bez pomocy przewodnika. Do najśmielszych jednak zapewne, takich wycieczek — bez opieki, należy dokonana niedawno przez dwóch młodych turystów pp. Koszutskiego i Muszkata. Wyszli z Zakopanego 14 sierpnia o godz. 11 rano do Jaszczurówki, a dalej przez Gęsią Szyję, Czerwone Brzeżki, Roztokę, Dolinę Białej Wody, Polski Grzebień do Śląskiego Domu w Wielickiej Dolinie, gdzie przenocowali. Na polskim Grzebieniu napotkali masę śniegu.

Następnego dnia rano wyruszyli na Gerlach. Wyżej przełęczy Nad kotłem śnieg już tam ciągle, ścieżka zupełnie zasypana, ślizko i ciężko. Doszli pod szczyt, ale od ostatniego żlebu wrócili, bo chwyciła ich śnieżyca straszna z silnym wichrem, bali się, że zejść nie zdołają. I rzeczywiście ledwie zeszli do siodełka, znów otoczyła ich śnieżyca i mgła gęsta, gnana silnym wichrem, że schodzili naoślep, nie widząc nic; zeszli szczęśliwie jakimś cudem i około godz. 5 po południu stanęli z powrotem w Domu Śląskim. Wypocząwszy ruszyli przez Szmeks i na nocleg dotarli do schroniska Reinera.

Następnego dnia wyruszyli na Łomnicę, ale ich zawrócono z drogi, nie chcąc puścić bez przewodnika, ponieważ drogi zawalone śniegiem, a własnie poszukiwano dwóch turystów, którzy poprzedniego dnia wyszli i nie wrócili. Przeszli więc znowu przez Szmeks do Szczyrbskiego jeziora, potem pod Krywań, gdzie nocowali w chacie górala Liptaka. Rankiem chmurnym na Krywań. Minęli chmury, doszli na szczyt w słonecznym skwarze. Schodząc, przeszli przez burzę z piorunami i gradem i potem szli już w deszcz. O 4½ doszli do Podbańskiej i tam też nocowali. Wreszcie piątego dnia wycieczki (18 sierpnia), przeszedłszy przez dolinę Cichą, przełęcz Tomanową, dolinę Kościeliską, stanęli w Zakopanem o godz. 1½ w południe.

Informacye c. k. biura korespondencyjnego. O pożarze w Strupkowie koło Ottynii, który we wtorek dnia 26 bm. zniszczył tam 10 domostw, a o którym donieśliśmy zaraz na podstawie relacyi naszego korespondenta — doniosło c. k. biuro korespondencyjne telegraficznie (!) dopiero w piątek 29 bm. po południu, podając, iż wybuchł on „onegdaj“.

Pospiech i punktualność c. k. biura korespondencyjnego polega widocznie na podawaniu wiadomości w 3 dni później. Za to jednak było biuro korespondencyjne niezwykle energiczne i punktualne w rozsiewaniu o strejku chłopskim najfantastyczniejszych bredni i fałszów, redagowanych wedle życzeń obszarników i starostów. Ścisłość biura korespondencyjnego jest rzeczywiście zachwycającą!

Bojkot piwa sapieżyńskiego. Od kilku tygodni trwa w Schodnicy bojkot haniebnego piwa sapieżyńskiego. Publiczność wstrzymuje się od używania wszelkich trunków propinacyjnych, a raczy się winem i wodą sodową. Dotychczas bojkot udaje się doskonale i jest nadzieja, że uda się aż do skutku. Wyszynki propinacyjne świecą pustkami, tylko jakiś nałogowiec trafi się im od czasu do czasu. W niedzielę 1 września odbędzie się w sprawie bojkotu publiczne zgromadzenie ludowe w Schodnicy.

Wiece powiatowe staraniem stronnictwa ludowego odbędą się dnia 14 września w Gorlicach, 21 września w Żywcu, w Mielcu, Bochni, Wieliczce, Krakowie, Grybowie, Nowym Sączu, Makowie i Limanowy odbędą się także wiece we wrześniu. Na wszystkich tych wiecach będzie przemawiał poseł Stapiński o radach powiatowych, ich zakresie działania i wyborze.

Sprawozdanie z działalności poselskiej złoży poseł Stapiński: 4 września w Cergowy koło Dukli i w Równem, 5 września w Rogach i Miejscu piastowem, 6 września w Krościenku wyżnem i Białobrzegach.

Wiec chłopów ruskich odbył się dnia 21 bm. w Wysocku Wyżnem (powiat turczański), przy udziale około 400 włościan.

Jako referenci przemawiali narodowcy ruscy ks. Moroz (o autonomii), ks. Chtiej (o podatkach) i p. Izydor Pasiczyński (o włościach rentowych). Po przemówieniach referentów wiec przyjął szereg rezolucyj, między innemi rezolucyę: domagającą się wyboru wójtów tylko na 3 lata, żądającą rewizyi katastru gruntowego, wreszcie protestującą w energiczny sposób przeciw włościom rentowym, tudzież sejmowemu projektowi biur pracy.

Następnie przemawiało wielu włościan, żaląc się na stosunki w swym powiecie w szczególności na wyzysk i ucisk ze strony obszarników. Między innymi Iwan Ilnicki z Wysocka, wśród żywego potakiwania ze strony uczestników, napiętnował w dosadny sposób praktyki marszałka powiatowego Osuchowskiego. Mowca opowiada, iż marszałek Osuchowski chcąc przyjść w posiadanie lasu należącego do tamtejszej gminy szlacheckiej, postarał się przedewszystkiem o to, by zrobiono go administratorem tego lasu; następnie jako administrator zamknął las, zmusił szlachecką gminę do tego, iż pozwoliła na podzielenie wspólnego lasu i zaintabulowanie go na poszczegónych właścicieli; dokazawszy tego, powykupywał za pomocą najrozmaitszych sztuczek kawałki lasu od poszczególnych właścicieli za niskie ceny, i w ten sposób doszedł do posiadania całego lasu.

D. Ilnicki, skarży się na wyzysk w dobrach bar. Liebiga; zarząd dóbr za bydło schwytane w lesie, zdziera niesłychanie wysokie odszkodowania; tak np. pewnemu gospodarzowi kazano zapłacić **30 złr.** kary za to, iż 2 jego woły wpadły do lasu.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zakończył się wiec o godz. 6 wieczorem.

Obecny na wiecu delegat starostwa dr. Krasucki zachowywał się w bardzo niewłaściwy sposób.

Dziwne stosunki. Z Tarnopola piszą nam: Z polecenia tutejszego starostwa przebywa w aresztach gminnych pewien robotnik od 8 miesięcy, oraz tow J. Weinberg od 3 miesięcy. Aresztowani znajdują się pod zarzutem uchylenia się od poboru wojskowego, chociaż obaj są poddanymi rosyjskimi i jako tacy nie są obowiązani do stawienia się do asenterunku w Austryi. Dla stwierdzenia przynależności więźniów, starostwo tarnopolskie odniosło się do austro-węgierskiego konsulatu w Odessie. Dotąd mimo próśb i urgensów, wystosowanych do starostwa, sprawy tej konsulat nie załatwił. Akta zalegają na biurku komisarza Kamińskiego, dla którego los więzionego robotnika jest rzeczą obojętną. Sprawa ta wymaga stanowczego wglądnięcia ze strony władz wyższych.

Uwolnienie porucznika Mattachicha. Porucznik Geza Mattachich-Keglevich, o którego uwolnieniu onegdaj donosiliśmy, przebywa obecnie w Wiedniu. We wtorek rozporządzenie ministerstwa wojny doręczono komendantowi więzienia w Möllersdorf, a w środę odczytano więźniowi akt łaski i po załatwieniu wszelkich formalności, wypuszczono go z więzienia, poczem pod eskortą wojskową odstawiono go do Wiednia. Nazajutrz wieść o uwolnieniu Mattachicha rozeszła się szybko w Möllersdorf i zgromadziła tłum ciekawych przed bramą więzienną.

Mattachich został aresztowany w maju r. 1898 i ogółem przesiedział w więzieniu cztery lata i trzy miesiące; areszt śledczy trwał z górą siedm miesięcy. Obecnie zamyśla Mattachich wszelkimi środkami starać się o rewizyę procesu. Jak wiadomo w ostatnich czasach Mattachichowi odebrano wszelkie wygody, jakie pewien czas miał w więzieniu, zmuszano go do przyjmowania ordynarnej strawy więziennej i do mycia i szorowania celi. Tem większe wrażenie wywołało jego niespodziewane uwolnienie.

Kawalerya przeciw Polakom. „Frankf.-Oder-Ztg.“ dowiaduje się, iż w całym szeregu miasteczek w Poznańskiem i w Prusach zachodnich mają być potworzone nowe garnizony z oddziałów konnicy. Pomysł ten wywołany został względami strategicznymi wobec... Polaków.

Chodzi bowiem o to, ażeby zwiększyć klientelę kupców niemieckich i w ten sposób ułatwić im konkurencyę z firmami polskiemi. Projekt powyższy znajdzie uwzględnienie w najbliższem przedłożeniu wojskowem.

Za demonstracyę w Gąbinie z powodu ułaskawienia porucznika Hildebrandta, który w pojedynku zabił swego kolegę Blaskowitza, zostali dymisyonowani pułkownik von Frankenberg i nadporucznik Rumbauer, obaj z 1 pułku artyleryi. Oficera zaś, który prowadził konną eskortę, otaczającą powóz Hildebrandta, przeniesiono do trenu.

Niewątpliwie stało się to po części tylko dla uspokojenia opinii publicznej, którą bezczelność umundurowanych demonstrantów oburzyła w wysokim stopniu; głównie zaś dlatego, iż oficerowie ci samowolnie odkomenderowali żołnierzy do czynności niesłużbowej.

To też radość niektórych dzienników niemieckich z powodu „przykładnego ukarania“ urągających uczuciom humanitarnym oficerów, opiera się na mylnem komentowaniu faktów.

Słusznie zwraca też uwagę „Vorwärts“ i na jeden szczegół, pomijany rozmyślnie przez prasę burżuazyjną. Oto wstrętne zachowanie się oficerów było tylko godnem uzupełnieniem faktu ułaskawienia Hildebrandta. „Czyż jest dziwnem, pisze „Vorwärts“, iż oficerowie gąbińscy w swej apoteozie pojedynku przekroczyli granice dozwolone, skoro przez pospieszne ułaskawienie Hildebrandta umocniono w nich jeszcze przekonanie, że ten ich kolega nie dopuścił się czynu, zasługującego na potępienie.

Ostrzeżenie przed emigracyą do południowej Afryki. Portugalski konsulat ogłasza, że wskutek masowej emigracyi, jaka się odbywa po ukończeniu wojny do południowej Afryki, tylko takim emigrantom będzie odtąd dozwolone wylądowanie w portugalskich koloniach Afryki południowej, którzy wykażą się świadectwem swego konsula, że posiadają dostateczne środki utrzymania, lub mają zapewnioną pracę lub stanowisko w koloniach portugalskich.

Gmina na licytacyi. Z Budapesztu donoszą: Dziennik urzędowy ogłasza, że wszystkie posiadłości gminy Klopodia sprzedane zostaną na licytacyi na rzecz pewnego węgierskiego towarzystwa kolejowego, któremu gmina dłużną jest kwotę 10.000 koron, oprócz procentów i znacznych kosztów sporu sądowego.

Pomnik Chopina w Paryżu. W ogrodzie luksemburskim w Paryżu wznosi się piękny pomnik Chopina. Początkowo wyznaczono pod pomnik Chopina miejsce w parku Monceau, stąd jednak przeniesiono go na drugi brzeg Sekwany, do ogrodu luksemburskiego. Zamiast wielkiego posągu, którym pierwotnie zamierzano uczcić pamięć znakomitego kompozytora polskiego, wzniesiono skromny biust, którego piedestał zdobi jedna tylko figura. W ostatnich czasach figura ta została mocno zniszczoną. Twórca rzeźby, Jerzy Dubois, proponuje odlać figurę w bronzie, aby na przyszłość uniknąć podobnych wypadków. Koszta odlewu, wynoszące 2.000 franków, mają być pokryte drogą składek, zbieranych między wielbicielami Chopina.

Tołstoj zdrów. „Berliner Tageblatt“ donosi, że Tołstoj wrócił już zupełnie do zdrowia i odbywa codzień długie spacery w Jasnej Polanie. Najwięcej czasu poświęca pisaniu swego życiorysu. Konfiskata dzieła Tołstoja p. t. „Cel życia“, została uchyloną przez wyższe instancye.

Grube muchy w ukropie. Berliński „Lokal Anzeiger“ donosi z Petersburga, że gubernator charkowski ks. Oboleński został przez ministra spraw wewewnętrznych Plewego powołany do Petersburga, by ustnie poinformował cara o usposobieniu panującem wśród chłopów. Dziennikom zakano pisać o tej sprawie. Car ma nie pochwalać zbyt ostrych środków zastosowanych przez Oboleńskiego, które mogą tylko przyczynić się do częstych zamachów. (Twierdzeniu temu sprzeciwia się fakt, iż Oboleński został przez cara nagrodzony orderem, a mniej „ostry“ gubernator połtawski usunięty z posady. *Red. „Naprzodu“*). Gubernator z Jarosławia Stürmer został również powołany do Petersburga.

Potwierdza się wiadomość, że Plewe zamierza wydzielić sprawy policyjne ze swoich atrybucyj ministra spraw wewnętrznych i że ma być utworzone osobne ministeryum policyjne, a kierownikiem jego ma zostać szef żandarmów książę Światopełk-Mirski, pochodzący z magnackiego rodu polskiego.

Szef tajnych detektywów za granicą Paszkowski został nagle uwolniony z obowiązków. Powody zachowywane są w tajemnicy.

Wszystkie te zmiany wskazują na niepokój, panujący w otoczeniu carskiem po ponawiających się wciąż zamachach.

Wielki festyn dnia 7 września b. r. w parku dra Jordana odbędzie się na dochód bezpłatnej wypożyczalni książek, utrzymywanej przy tut. Stow. Czytelni dla kobiet.

Wypożyczalnia ta, z której korzysta kilkaset osób młodocianego i dojrzałego wieku, nader starannie prowadzona, z doborową biblioteką, otwarta jest 2 razy w tygodniu, a coraz bardziej wzrastająca liczba czytających wymaga funduszu na zakupno nowych dzieł.

Spodziewać się przeto należy, że dla poparcia szlachetnego celu, każdy na festyn pospieszy, tem więcej, gdy urozmaicony zostanie licznemi niespodziankami, o czem bliżej afisze doniosą.

Komitet uprasza Wszystkich życzliwych tej pożytecznej instytucyi o łaskawe nadsyłanie fantów do zabaw, podczas festynu urządzić się mających lub o datki pieniężne pod adresem „Bezpłatnej wypożyczalni książek“ przy ul. Floryańskiej 32, I p.

Wpisy do państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie odbywać się będą w dniach od 1—4 września b. r od godziny 11—12 przedpołudniem i od 4—5 po południu w budynku szkelnym przy ulicy Gołębiej 20.

Z „Sokoła“ krakowskiego. Wioślarskie dziesięciolecie obchodzone będzie w niedzielę 31 b. m. podług następującego programu: Zrana poświęcenie przystani; po południu regaty, w których wezmą udział wioślarze miejscowi, oraz z Warszawy, z Kalisza i z Płocka; zakończą „ognie sztuczne“ na Wiśle. Wieczorem o godz. 9 wieczornica w „Sokole“ na cześć przybyłych gości.

Z konserwatoryum. Wpisy uczniów rozpoczynają się w poniedziałek dnia 1 bm. Wszelkich objaśnień udziela kancelarya Tow. muzycznego i konserwatoryum w godzinach urzędowych od 12—1 w południe i 5—6 popołudniu.

Sąd o Morskie Oko.

Grac, 28 sierpnia.

Dziś mówili Bölcs i Balcer. Pierwszy w $1^1/_2$ godzinnej mowie wyczerpał wszystko, co miał do powiedzenia, drugi w 2-godzinnych wywodach zainaugurował przemówienie swoje, które trwać będzie przez kilka dni. Prof. Balcer zauważył, że granice państwowe powstają na mocy układów państwowych (komisye lub sąd rozjemczy), na mocy podboju i na mocy pierwotnego osadnictwa. Ten trzeci wypadek, osadnictwo, zachodzi w naszym sporze.

Mowca zaznacza dalej, że granicę naturalną stanowi grzbiet gór, ale do grzbietu tego należeć musi stok gór i dorzecza. Tak i w naszym wypadku; Węgry nie mogą sobie przywłaszczyć grzbietu Żabiego, bo stok Żabiego i dorzecze należy do polskiej doliny, do nas.

Tu mowca przedstawia mapę „Deteil-Karte des Tatragebietes“, wypracowaną w wojskowym instytucie geograficznym w latach 1896 i 1897, przedstawiającą rzecz na naszą korzyść. Ponieważ Węgrzy przedtem twierdzili, że mapy takiej niema, uczyniła więc ona piorunujące wrażenie i zafrasowała Węgrów.

Arbiter polski omówił następnie związek, jaki istnieje między spornem terytoryum a Galicyą; między niem a krajem węgierskim związku takiego nie ma. Przytoczył dalej szereg dzieł, których tytuły i odnośne stronnice notował skrzętnie prezydent Winkler, a które stwierdzają, że „die obere Grenzwand“ tworzy granicę. I te zdania przemawiają na naszą korzyść.

Prof. Balcer omawiał dalej i rozstrzygał, która granica jest naturalna i przytoczył dzieło Ratzla („Ratzel-Antropo-geographie), który oświadcza, że „mokra granica jest raczej nienaturalną, bo rzeki nie są po to, aby ludzi dzielić, lecz aby ich łączyć! Granice iść mogą tylko na szczytach“.

Dalsze swe podniesionym głosem wypowiedziane wywody, poświęca mówca metodzie, jakiej się trzyma rząd i rozjemca węgierski. Nie uchodzi, aby chronologiczne daty naciągać do swoich twierdzeń; bo data chronologiczna ma znaczenie tylko na pewien okres czasu, nie można niemi wszystkiego tłomaczyć. W ten sposób zaciemnia się tylko jasną sprawę.

Mówca omawia następnie jeden dokument węgierski z r. 1320 i podnosi, zwracając się do dra Bölcsa: „Niech pan powie coś bliższego, niech pan wytłómaczy; Dotąd o tem tylko pan tak ogólnie sobie powiedział“. To branie ich „na colloqium“ nie będzie się Węgrom podobało. Bölcs też zaraz odpowiedział, że dziś na to nie odpowie. A prof. Balcer wzywa dalej Bölcsa, aby pokazał na mapie miejscowości, które podaje dokument z r. 1320.

Dr Winkler: Czy pan chce to uczynić?

Bölcs: Nie, to nie do mnie należy (?).

Prof. Balcer pokazuje więc na mapie sam, a ponieważ wynika z wywodów tych śmieszność twierdzenia Węgrów, przeto protestują oni ponownie. Prof. Balcer znów bierze Węgrów „na colloquium“.

Dr Winkler: Panie profesorze, pan ma prawo przemawiać, ale nie interpelować. Nie może pan zmuszać strony przeciwnej do odpowiedzi, gdy ona sama tego nie chce. (Wesołość u audytoryum).

Na tem dzisiejsze rozprawy przerwano.

(*Telegramy*).

Grac, 30 sierpnia. Po podjęciu posiedzenia o godz. $11^1/_2$ rozpoczął prof. Balcer swój wywód od omawiania dokumentów (Urkunden), przedłożonych przez Węgrów z XVI i XVII stulecia, przyczem omawia proces osiedlania w okręgu nowotarskim i graniczącym z nim komitacie Zips; z obwieszczeniami temi w ręku i z innemi z r. 1654 wykazuje referent, że własność polska w Tatrach o wiele dalej sięgała na południe, aniżeli to przyznano ze strony węgierskiej. Spór o posiadanie omawianego terytoryum trwa już od r. 1580, w którym to czasie aż do roku 1625 interesowane dwory wymieniły liczne listy w tej sprawie. Mówca odczytuje też dwa pisma cesarza Fryderyka II do Zygmunta III, które zawierają życzenia rychłego ukończenia sporu. Na podstawie swego materyału dowodowego konkluduje następnie profesor Balcer, że twierdzenia strony węgierskiej, według których sporne terytoryum w XVI stuleciu należało do Węgier i że i dziś Węgrzy mają do niego prawo, są bezpodstawne, ponieważ strona austryacka jest w stanie dowieść aż do XII stulecia, że terytoryum to było w posiadaniu królestwa polskiego.,

Referent twierdzi, że okoliczność, iż Węgrzy kazali z końcem 19 i z początkiem 20 stulecia strzedz spornego terytoryum przez żandarmów i jeszcze go strzegą i wykonują na tem terytoryum prawa, jest sama przez się korzystną dla Galicyi, przyznaje jednak, że terytoryum to jest jeszcze spornem. Dalej oświadcza referent, że trzy pierwsze punkta węgierskiego dowodu obróciły się w niwecz. wobec przygniatającego materyału dowodowego Galicyi, i widzi już teraz w pełni prawo własności Galicyi do spornego terytoryum. O godz. 1 przerwał przewodniczący posiedzenie, naznaczając ciąg dalszy na godz. wpół do 5 po południu.

Grac, 30 sierpnia. Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu profesor Balcer, przedkładając sądowi nowe dowody, zaznacza, że sporne terytoryum w czasie od 1624 do roku 1769 nie było w posiadaniu Węgier. Mówca przedkłada dokumenta nadawcze, ustanowione przez Polskę, które mają dowieść, że dotyczące terytoryum nadane zostało sołtysom z Nowego Targu. Na tablicy przedstawił mówca szczegółowo część spornego terytoryum i starał się na podstawie józefińskiego katastru wykazać, że właśnie to terytoryum jeszcze w późniejszym czasie w 18-stuleciu znajdowało się w posiadaniu polsko-galicyjskiem.

Od dowodów na podstawie dokumentów przeszedł mówca do dowodów na podstawie literatury i podzielił ten dowód na negatywny, mianowicie, że w węgierskich dziełach Jezioro czarne, a więc i sporne terytoryum nie jest oznaczone jako węgierskie i na dowód pozytywny, który dotyczące terytoryum wprost mianuje galicyjskiem. Mówca wypowiada następnie swoje zapatrywanie co do wartości środków dowodowych. O godzinie $6^1/_2$ odroczono posiedzenie do dziś 10 rano.

Lwów, 30 sierpnia. W sprawie Morskiego Oka donosi „Gazeta narodowa“, iż wobec tego, że monopol tytoniowy został zaprowadzony na Węgrzech dopiero około r. 1854, muszą być w krakowskiej dyrekcyi skarbowej zapisy co do stanowiska straży skarbowej w Tatrach, co jako autentyczna wskazówka granicy posłużyćby mogło. Może też żyją tam jeszcze jacy bakuniarze z owych czasów.

Telegraf i telefon.

Porażka młodoczechów.

Berno morawskie, 30 sierpnia. Przy wczorajszych wyborach uzupełniających do parlamentu w okręgu Berno-Vyszkow, w miejsce młodoczecha Martinka, który mandat złożył, został wybrany większością 253 głosów klerykał czeski dr Koudela przeciw młodoczechowi Pokornemu, który otrzymał 246 gł. Przy poprzednich wyborach otrzymał był Martinek 316 gł., a Koudela tylko 114. Tym razem więc ponieśli młodoczesi dotkliwą klęskę.

Król włoski w Berlinie.

Berlin, 30 sierpnia. Jak donosi „Norddeutsche Allg. Ztg“, kanclerz hr. Bülow odbył dziś dłuższą konferencyę z włoskim ministrem spraw zewnętrznych Prinettim.

Strejki.

Florencya, 30 sierpnia. Do strejku robotników metalowych przyłączyli się zecerzy i pomocnicy stolarscy. Robotnicy metalowi wezwali innych robotników do zaprzestania pracy z dniem jutrzejszym.

Ospa.

Kapsztad, 30 sierpnia. W różnych częściach kolonii Przylądka wybuchła ospa. 6 europejczyków i 2 krajowców zapadło na ospę w Kapsztadzie.

Niepokoje w Ameryce środkowej.

Nowy Jork, 30 sierpnia. Telegram z Willemstadu donosi: Powstańcy starali się wziąć w posiadanie miasto Taquay w Wenezueli. Po pięciogodzinnej walce musieli się jednakże cofnąć przed wojskiem rządowem. Powstańcy mają 200 ludzi zabitych i rannych.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Baczność! Robotnicy drzewni w Krakowie! W niedzielę 31 b. m. o godz. 10 rano odbędzie się w sali browaru J. A. Johna Synów (ul. Lubicz) **zgromadzenie publiczne robotników drzewnych** (stolarzy, browarników, bednarzy, szczotkarzy, koszykarzy, tapicerów, pozłotników, stelmachów, cieśli i t. p.) z porządkiem dziennym: 1. Położenie robotników drzewnych. 2. Cel i zadanie organizacyi zawodowej. 3. Dyskusya i wnioski. Towarzysze! Ze względu na ważność spraw, będących przedmiotem obrad, stawcie się jak najliczniej!

Kraków. Staraniem Związku Stowarzyszeń robotniczych w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 31 sierpnia 1902 na Woli Justowskiej w ogrodzie Męckiego Festyn ludowy z tańcami. Początek festynu o godz. 2 po południu: 1. Muzyka. 2. Chór robotniczy. 3. Produkcye gimnastyczne. 4. Taniec marynarzy przy świetle bengalskiem. 5. Wesoła poczta. 6. Zabawy dla dzieci z nagrodami. 7. Powrót z muzyką i lampionami o godz. $8^1/_2$ wieczór do rogatki Wolskiej. W razie niepogody odbędzie się zabawa z tańcami w Związku Stow. robotn., Mały Rynek 6, II. piętro, o godz. 6 wieczorem. Wstęp 40 h.

Bielsko. W Stowarzyszeniu robotników odzieżowych w Bielsku, na pl. Blich 2, odbędzie się w poniedziałek 1 września miesięczne zgromadzenie z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu. 2. Sprawozdanie kasowe. 3. Odczyt tow. Arbeitla. 4. Wnioski. O liczny udział towarzyszów uprasza zarząd.

Rzeszów. Baczność Towarzysze rzeszowscy! W niedzielę 31 b. m. odbędzie się w sali „Sokoła“ zgromadzenie publiczne, na którem referować będzie tow. Witold Reger z Przemyśla. Początek zgromadzenia o godz. 2 po południu.

Wiedeń. W IV. rocznicę założenia stowarzyszenia robotników polskich „Równość“ w Wiedniu (II. Obere Donaustrasse 87, Café Monopol) odbędzie się w sobotę 6 września uroczysty wieczorek w sali „Zum grünen Baum“ (Wiedeń VII, Mariahilferstrasse 56). Program wieczorku jest następujący: Część I. 1. Marsz Lassalla. 2. Przygrywka z opery „Marta“, orkiestra. 3. Śpiewy chóru: a) „Hymn do nocy“, b) „Pochód tryumfalny“. 4. Deklamacya: „Zbyteczni“, Niemojewskiego. 5. Utwory muzyczne odegra kwartet „Tamburycy“ Stow. „Sloga“: a) „Vienac hrv. popjevaka“, Milutin Farkas. b) „Banovac koracnica“, V. G. Broża. 6. Monolog: „My i one“. Część II. 1. Przedmowa i powitanie gości i delegatów. 2. „Kalosze“, komedyjka w jednym akcie Fredry. 3. Utwory muzyczne odegra kwartet „Tamburycy“ Stow. „Sloga“: a) „Hrvatsko kolo“, b) „Pozdravljam te“. 4. Śpiewy chóru: a) Kalina“, b) „Marsz socyalistów“. Podczas pauzy przygrywać będzie muzyka. Nadto w skład programu wchodzą: Loterya fantowa, wesoła poczta i tańce. Początek o godz. 8 wieczór. Karty wstępu wcześniej nabywać można w lokalu Stow. „Równość“, w lokalu Stow. „Siła“ (V. Margarethenplatz 7), w lokalu Stow. „Postup“ (I. Sonnenfelsgasse 6), w handlu p. R. Tomaszewskiego (II. Fugbachgasse 21), oraz u członków komitetu.

Rozkład pociągów.

Odchodzą z Krakowa. Do Lwowa: pospieszny o godz. ·40 rano, osobowy o godz. 8·10 rano, osobowy o godz. 11 rano, błyskawiczny o godz. 2·49 popoł., pospieszny o g. 8·38 wieczór, osobowy o godz. 9 wieczór, osobowy o godz. 10·55 wieczór. — Do Oświęcima: osobowy o godz. 4·33 rano, osobowy o g. 1·15 pop. osobowy o godz. 7·55 wieczór. — Do Tarnowa i Stróż: osobowy o godz. 6·15 wieczór. — Do Wieliczki: osobowy o godz. 8·30 rano osobowy o godz. 1·30 w poł., osobowy o godz. 9·30 wieczór. — Do Zakopanego: osobowy o godzinie 10·30 przed południem. — Do Nowego Sącza: osobowy o godz. 9·05 rano, osobowy o godz 7·55 wieczór, osobowy o godz. 11·40 wieczór. — Do Wiednia: osobowy o godz. 5·32 rano, pospieszny o godz. 7·25 rano, błyskawiczny o godz. 2·31 popoł., osobowy o godz. 2 popoł., pospieszny o godz. 10 wieczór. — Do Warszawy: osobowy o godz. 5·32 rano, osobowy o godz. 9·20 rano, osobowy 6·40 wieczór.

Przychodzą do Krakowa. Ze Lwowa: osobowy o g. 4·40 rano, pospieszny o godz. 6·50 rano, osobowy o godz. 8·45 rano, błyskawiczny o godz. 2·24 popoł., osobowy o godz. 1·30 popoł., osobowy o godz. 6·25 wieczór, pospieszny o godz. 9·38 wieczór. — Z Oświęcima: osobowy o godz. 8·10 rano, osobowy o godz. 9·12 wieczór. — Z Wieliczki: mięszany o godz. 7·30 rano, osobowy o godz. 11·40 rano, mięszany o godz. 6·50 wieczór. — Z Zakopanego: osobowy o godzinie 2·36 po południu. — Z Nowego Sącza: osobowy o godz. 6·05 rano, osobowy o godz. 4·47 wieczór, osobowy o godz. 11·05 wieczór. — Z Wiednia: pospieszny o godz. 6·06 rano, osobowy o godz. 9·45 rano, błyskawiczny o godz. 2·34 popoł., pospieszny o godz. 8·45 wieczór, osobowy o godz. 10·10 wieczór. — Z Warszawy: osobowy o godz. 9·45 rano, osobowy o godz. 5·08 popoł. (także z Lundenburga)

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Najtańszy skład w Krakowie!

E. GOLDWASSER, GRODZKA 58.



ZEGARKI, ŁAŃCUSZKI, **Pierścionki ślubne i zaręczynowe** 6 karat. złote od 2 złr. 14 karat. złote od 4 złr. KOLCZYKI, **broszki, szpilki, medaliki i inne wyroby złote i srebrne** urzęd. stemplowane **eleganckiej i trwałej roboty.**

Na składzie: Łyżki, łyżeczki, cukiernice, lichtarze, i inne wyroby z **chińskiego srebra.** 259 4 10

Zamówienia z prowincyi załatwia odwrotną pocztą.



Nie nadarzy się w **życiu** po raz drugi sposobność kupienia o **80 procent taniej.** Każdy zaoszczędza sobie 24 złr. przy sprowadzeniu mojego znakomitego i wszędzie używanego **FONOGRAFU.** Takowy śpiewa, gra, śpiewa przeróżne **polskie** pieśni, marsze z zadziwiającą naturalnością i jest jako nadzwyczajny materyał do zabawy nieprześcigniony, a każda rodzina może sobie uprzyjemniać nim wieczory. Dostarczam fonografy te, które dawniej 30 zł. kosztowały po niebywałej w świecie kupieckim cenie złr. 6 i dodaje jeden kawałek bezpłatnie a następne wałki liczę po 75 ct. Wszystko za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości jedynie **u M. B. Bravmanna, Kraków Bożego-Ciała l. 9, I. piętro.** 242 6 ?



Największy skład SINGERA MASZYN do szycia i haftu.



R. Pawłowskiego dawniej J. Iwanickiego

w Krakowie, Rynek główny l. 18.

Poleca maszyny najnowszej konstrukcyi, ręczne od 30 do 65 złr. nożne od 40 do 120 złr. gotówką 10 proc. taniej. **Bezpłatna nauka haftów** ozdobnych, robót ażurowych i wszelkiego szycia maszynowego. — **UWAGA!** W innych składach sprzedawane maszyny do szycia są jednego z dawniejszych systemów, nisko-ramienne, ciężko i głośno szyjące, i nie mają nic wspólnego z mojemi najnowszej konstrukcyi, z wszelkiemi ulepszeniami, cicho i lekko szyjącemi maszynami **Singera modelu** z roku 1902, którym pod względem dobroci, trwałości i działalności, żadne inne w przybliżeniu dorównać nie mogą. **NOWOŚĆ! Singera maszyny do szycia i haftu,** które bez doręczania płyt i zmieniania ząbków, przyrządza się do baftu. — **Cenniki darmo i opłatnie.** 8.

Ciągnienie już 4 października 1902.

Losy ck. Loteryi Policyjnej

po 1 koronie,

1500 wygranych pomiędzy któremi **100 głównych** wygranych wartości rzeczywistej

koron 50.000 koron

Pierwsze trzy główne wygrane po koron 25.000, 5000, 1000, po strąceniu należytości skarbowej zostaną zaraz

gotówką wypłacone. 292 5 12

Do nabycia w kantorach, trafikach, i w kantorach loteryjnych oraz w biurze LOTERYI POLICYJNEJ, Wiedeń, I, Singerstrasse 2, które każdemu nabywcy darmo i opłatnie liste ciągnień nadeszle.

Wyższa Szkoła Handlowa

w Krakowie

z prawem publiczności i jednorocznej służby wojskowej (rozp. c. k. Minist. wyzn. i ośw. z dnia 19. maja 1091 L. 9597 i rozp. c. k. Minist. obrony krajowej z dnia 9. listopada 1901. L. 39920. II.) przeznaczona jest dla młodzieńców, którzy zamierzają poświęcić się zawodowi handlowemu w większych zakładach hanlowych lub finansowych.

Szkoła ma 4-ro letni program nauki szkolnej. Warunki przyjęcia są: ukończona niższa szkoła średnia lub III. klasa wydziałowa z egzaminem wstępnym z języka polskiego, rachunków i algebry.

Z wyższą szkołą handlową połączona jest szkoła handlowa **uzupełniająca,** której celem jest uzupełnienie naukowe praktyki handlowej uczniów. Program naukowy tej szkoły obejmuje 3 lata nauki (popołudniowej codziennie od godziny 2-giej do 4-tej). Do szkoły tej będą przyjęci uczniowie, którzy ukończyli *a)* 5. klasę ludową, lub *b)* naukę w ogólnej szkole uzupełniającej, lub *c)* przy egzaminie wstępnym okażą wiadomości, odpowiadające warunkowi *a)* lub *b).* 305 2 2

Wpisy do obu szkół odbywają się w dniach 26-go do 30-go czerwca b. r. i w dniach 1-go do 4-go września b. r. od godziny 9-tej do 11-tej rano.

Ulica Sienna Nr. 16, I. piętro.

„WULKAN"

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA MASZYN i ODLEWARNIA ŻELAZA w PRZEMYŚLU.

P. T. Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanownych P. T., że zawiązało się w Przemyślu Stowarzyszenie z ograniczoną poręką pod protokołowaną firmą: **Wulkan — pierwsza krajowa fabryka maszyn i odlewarnia żelaza w Przemyślu",** które, odczuwając potrzebę stworzenia większego przemysłu fabrycznego, a specyalnie krajowej fabryki maszyn rolniczych i przemysłowych — uznając Przemyśl, ten **środkowy** punkt Galicyi, za miejsce ku temu celowi najodpowiedniejsze — zjednoczyło w jedną niepodzielną całość **dwie** fabryki a to: dawną firmę M. Dornwald w Przemyślu i firmę zmarłego p. J. Wychery we Lwowie w ten sposób, że wszystkie maszyny, części składowe tychże, **modele,** narzędzia i wogóle kompletne urządzenie i **odlewarnię** firmy Wychery, ze Lwowa do Przemyśla przeniesiono i z zapasami i urządzeniem firmy Dornwald połączono. Wszystkich P. T. interesantów dawnej firmy zmarłego p. J. Wychery we Lwowie zawiadamiamy niniejszem, że **wszystkie** bez wyjątku ruchomości i urządzenia firmy ś. p. J. Wychery we Lwowie, będące własnością p. Emila Bergera, w naszem wyłącznem posiadaniu się znajdują. Obydwie te **zjednoczone** fabryki pod nazwą **„Wulkan"** są w Przemyślu.

W zakres firmy **„Wulkan"** wchodzi obecnie wszystko, co konstrukcyi i budowy maszyn dotyczy, począwszy od wszelakich reparacyi, a skończywszy na **wyrobach motorów,** maszyn i narzędzi rolniczych, urządzeń **przemysłowych:** dla gorzelń, tartaków, młynów, wykonywaniu robót kolejowych, salinarnych, kopalnianych i wojskowym celom służących itd. itd.

Fabryce naszej udało się uzyskać na kierownika fachowego jedną z pierwszorzędnych sił w osobie inżyniera-mechanika pana **Emila Bergera,** który, wkładając w przedsiębiorstwo długoletnią praktykę i doświadczenie, jakie nabył bądźto jako konstruktor i znany dzielmistrz w pierwszorzędnych fabrykach zagranicznych i krajowych, bądźto jako kierownik techniczny i nauczyciel w zawodowych szkołach zagranicznych daje pewną rekojmię, że każdej konstrukcyi podoła.

P. Emil Berger za swoje roboty, wynalazki i za działalność na polu techniki maszynowo-konstrukcyjnej został w Paryżu, Londynie, Wiedniu, Budapeszcie, Bernie itd. itd. wielkimi medalami i złotym krzyżem zasługi, a podczas wystawy jubileuszowej w Wiedniu przez Jego Cesarską Mość przemową pochwalną zaszczyconym.

Wszystkiemi sprawami Stowarzyszenia zarządza Dyrekcya do której zawiązujące się Towarzystwo wybrało na Walnem Zgromadzeniu P. P. inż.-mechan. *Emila Bergera,* inż. *Józefa Midowicza* i *Jana Kadernożkę.* Nad czynnościami Dyrekcyi czuwa Rada nadzorcza, do której to samo Walne Zgromadzenie wybrało P. P. *Dra Feliksa Drużbackiego* (prezes), właściciela dóbr, *Sontaga Karola* (zastępcą prezesa), właściciela realności, *Posła Dra Leonarda Tarnawskiego,* adwokata i właściciela dóbr *Frenkla Alfreda,* właściciela młyna parowego, *Zygmunta Fiszera,* dzierżawcę dóbr i *X. prof. Dra Józefa Drozda.*

Zawiadamiając uprzejmie o tem P. T. **upraszamy** o łaskawe bezpośrednie lub pośrednie **popieranie** naszego przemysłu, który nie tylko dla miasta Przemyśla lecz dla całego kraju wielkiego jest znaczenia i daje wobec wyż naprowadzonych warunków uzasadnioną **otuchę do skutecznego współzawodnictwa z zagranicą.**

Stowarzyszenie nasze liczy dotychczas poważną ilość członków i oparte jest na udziałach, (Jednostka udziałowa wynosi K. 500). Świeżo wstępującym członkom lub reflektantom przesyłamy statuty lub na żądanie udzielamy bliższych wyjaśnień. — Naszych P. T. odbiorców obsługujemy zawsze z pośpiechem i zapewniamy, że usilnem naszem staraniem będzie, dokładnem i ładnem wykonaniem i cenami możliwie najniższemi na uznanie sobie zasłużyć. — Zarazem nadmieniamy, iż ze względu na żniwa wskazanem jest, by P. P. reflektanci z zamawianiem i nadsyłaniem maszyn do reperacyi się pospieszyli, byśmy mogli zamówienia na czas wykonać i każdą maszynę przed oddaniem wypróbować.

W oczekiwaniu łaskawych zleceń, kreślimy się z wysokiem poważaniem 303 2 4

***Wulkan** — pierwsza kraj. fabryka maszyn i odlewarnia żelaza w Przemyślu.*

PŁYN

przeciw poceniu się nóg.

Po jednem użyciu usuwa wydzielinę potną i z potu powstałe odparzenia. Wysyła opłatnie za nadesłaniem przekazem 1 kor. 40 hal.

JAN MICHNIK, 13 30 W BOCHNI.

SCHÜTZ I CHAJES

Dom bankowy i kantor wymiany. Lwów, pl. Maryacki l. 7.

Kupno i sprzedaż efektów i monet. Wypłata kuponów i wylosowanych obligacyi. — **Losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy.** Bezpłatna rewizya losów i efektów podlegających losowaniu. Promesy do wszystkich ciągnień w roku.

Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą nie licząc prowizyi.

Listy i przesyłki uprasza się adresować:

52 **DOM BANKOWY** 75—90

Schütz i Chajes, Lwów, pl. Maryacki 7.

Ulica Grodzka l. 9.

NAJNOWSZE FRANCUSKIE

Chromo - Fotoplastikon

Przedstawia świat i życie w naturze.

Od 31-go sierpnia do 6 września do widzenia



Otwarte codzienie od g. 11 przedpoł. do 9½ wieczorem. W niedziele i święta od g. 10 rano do 9½ wiecz.

WENECYA

HERCULANUM I POMPEJA

zasypanych przez **wybuch Wezuwiusza,** jak również **wieża św. Marka** w Wenecyi zawalona 14 lipca 1902. — Podobna katastrofa nawiedziła wyspę **Martinika** (w Indyach zachodnich) i zniszczyła miast **St. Pierre** z 30 000 mieszkańcami.

Poszukuje się inteligentnego

CHŁOPCA,

z ukończoną 3-cią lub 4-tą klasą szkoły średniej **do praktyki** w pracowni techniczno-dentystycznej.

Adres poda dział inseratowy „Naprzodu" 314 Kraków, Poselska 15.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego, pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

141 Do nabycia w aptekach i drogueryach.

Skład dla Lwowa w aptece **J. Wewiórskiego.**

K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE,

właściciel fabryki wód mineralnych.

Paryż 1900. Grand Prixe.



ORYGINALNE SINGERA MASZYNY DD SZYCIA

dla użytku domowego i dla każdej gałęzi przemysłu różnorodnego.

Bezpłatna nauka szycia oraz modnego haftu artystycznego.

Elektromotory do maszyn do szycia. 307 1 ?

SINGER Co Towarzystwo Akcyjne Maszyn do Szycia

KRAKOW, ul. Szpitalna L. 40, naprzeciw teatru miejskiego.

Filie: w Tarnowie, ul. Krakowska L. 4|5. — w Nowym Sączu ul. Jagiellońska.

Innych składów w Krakowie niema. Ogólno amerykańska wystawa **Buffalo 1901, złoty medal najwyższe odznaczenie.**

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.**

Z drukarni Józefa Fischera, w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).